Nr. 8. Lwów — Piątek dnia 12 stycznia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Prusy a Polska.

Prof. Szymon Askenazy pisząc w „Bibliotece warszawskiej" o zakusach pruskich i pruskich wpływach na rząd petersburski względem jego stosunku do Królestwa Polskiego, daje znakomite przypomnienie historyczne polityki pruskiej w rzeczach polsko-rosyjskich.

Polityka Prus w rzeczach polsko-rosyjskich posiada swoje niewzruszone tradycye, przechodzące z pokolenia na pokolenie. Stoi ona tradycyjnie na dwóch czynnikach: prowokacyi i denuncyacyi. To są sposoby stare, wypróbowane, posiadające powagę systematu klasycznego. Już arcymistrz Fryderyk Wielki potrafił zachęcać po cichu konfederatów barskich do wytrwania w walce z Rosyą, przyjmować po przyjacielsku sekretne od nich poselstwa, posyłać im nawet pruskich oficerów-instruktorów w stroju cywilnym — a jednocześnie postrachem konfederacyi poganiać w Petersburgu rokowania o pierwszy podział Polski. Wiadomo powszechnie, jak później podczas sejmu czteroletniego Prusy sprzymierzyły się z Polską przeciw Rosyi i jak następnie wydawszy Polskę, zebrały łup niezmierny drugiego i trzeciego podziału. Tej obfitej, wówczas pozyskanej a wnet utraconej zdobyczy nigdy odtąd nie mogły zapomnieć Prusy, nigdy, aż po dziś dzień zapomnieć swoich dziesięcioletnich rządów w Warszawie, przeboleć straty dzisiejszego Królestwa Polskiego. Czyniły też wszystko, co było w ich mocy, aby wydrzeć je Aleksandrowi I. Wtedy to zdobyły się na kapitalną propozycyę kaliską 1813 r., uczynioną cesarzowi przez pełnomocnika pruskiego, generała Knesebecka i upomniały się o granicę: Pilicy, Wisły i Narwi. Innemi słowy upomniały się: o całą dzisiejszą gubernię piotrkowską, kaliską, płocką, większą część warszawskiej i połowę łomżyńskiej. To jest owa sakramentalna „Knesebecker Grenze", pokutująca aż po dziś dzień z małemi zmianami w sztabie generalnym i gabinecie berlińskim. A jednocześnie berlińskie ministeryum policyi, komenda naczelna (imiennik dzisiejszego ks. kanclerza, generał Bülow von Dennewitz), regencye pograniczne, nawet używana już tak wcześnie prasa gadzinowa, denuncyowały na wyścigi przed cesarzem „ducha powstańczego" (Geist der Aufwiegelug) Polaków, rzekome ich spiski krwiożercze i zamachy gotowane na załogi rosyjskie w Polsce. Częściowy tylko wtedy osiągnięto skutek: wydarto Poznańskie — nie zdołano zapobiedz konstytucyjnemu Królestwu Polskiemu.

Ale nie dano za wygranę i ponowiono usilnie te starania przy pierwszej zaraz okazyi, podczas rewolucyi listopadowej. Owczesnego generalnego konsula pruskiego w Warszawie, Schmidta, zostawiono na stanowisku po wybuchu dla konferowania z rządem rewolucyjnym polskim i łudzenia medyacyą pruską, a jednocześnie przez posła pruskiego w Petersburgu, Schölera, donoszono o wszystkiem rządowi cesarskiemu i ofiarowano się z okupacyą zbrojną, wyrażając uprzejmą gotowość zabrania dla siebie połowy Królestwa, sprawiającego Rosyi tyle kłopotu. Tym razem o mały włos nie dopięto celu. Plan wtargnięcia do Królestwa dwóch korpusów poznańskich V i VI, w sile 50 tysięcy ludzi i stukilkudziesięciu armat, był już wypracowany w najdrobniejszych szczegółach przez generalicyę pruską, zapaloną do tej imprezy i radzącą nawet niebardzo czekać na zaproszenie rosyjskie. Co więcej, do tego stopnia zdołano wpłynąć na Mikołaja I, zięcia króla pruskiego, że w tym to czasie, w maju 1831 r., cesarz we własnoręcznej zapisce (znajdującej się w petersburskiem Archiwum spraw zagranicznych) wyraził opinię, iż Rosya powinna „ustanowić swoje granice na Wiśle i Narwi, a resztę zostawić swoim sojusznikom", t. j. Prusom (établir et fixer ses frontiéres à la Vistule et au Narew, abandonner le reste a ses alliés, comme indigne de lui appartenir). Gdy na szczęście ta fatalna myśl, insynuowana cesarzowi przez Prusy, nie została urzeczywistniona, podjęły one znowuż, z żelazną konsekwencyą, tę samą złowrogą robotę przy pierwszej sposobności następnej, podczas ostatniego powstania. Wówczas to, wiosną 1863 r., Bismarck, zawierając tamtą konwencyę lutową i posyłając do Petersburga jadowite denuncyacye pruskiego konsula generalnego w Warszawie, v. Theremina, jednocześnie starał się łudzić Wł. Czartoryskiego i rząd powstańczy swem pośrednictwem do uzyskania niepodległej Polski, a trzymał nad granicą cztery gotowe do inwazyi korpusy i likwidował sobie nagrodę pod postacią nieśmiertelnej linii Knesebeckowej, „tylko" aż po Wisłę i Narew, na co Rosya chętnie da zgodę, gdyż „obrzydła jej Polska". To wszystko są proste, pozytywne fakty, to realne ogniwa stwierdzonego dziejowego łańcucha: to nie są imaginacye, które dają się zdmuchnąć przez półurzędowe zaprzeczenia.

Kombinacya zaborcza względem Królestwa Polskiego jest dziś dla Prus aktualniejszą, niż kiedykolwiek, niż w 1813, 1831 i 1863 r. Skutkiem dokonanego odtąd rozrostu Prus w Niemczech uwydatniły się tem jaśniej słabe strony ich konfiguracyi wschodniej i dysproporcya położenia Berlina, który przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych jest bliższy granicy Królestwa i bardziej eksponowany, niż kiedykolwiek. Ale cała z tej strony groźba jakkolwiek poważna, nie wyczerpuje sprawy. Bismarck nie obawiał się rzeczywistego powstania, którego zduszenia był pewien, a które owszem było mu na rękę, bo było podstawą jego kombinacyi; on obawiał się sukcesu Wielopolskiego. Dzisiejsze Prusy tembardziej nie obawiają się powstania, którego nie ma; ale tem mocniej obawiają się sukcesu idei autonomicznej dla Królestwa. I mają ku temu istotnie poważne powody. Rząd pruski, rzuciwszy się z całym impetem w złą i niedorzeczną politykę antypolską, już obecnie przegrywa na niej z kretesem w Poznańskiem, na Śląsku i nawet na Mazurach. Jedyne jeszcze pokrycie, jedyną, możnaby powiedzieć, ewikcyę dla swojej fatalnej polityki germanizacyjnej w Poznańskiem posiadał dotychczas w równie fałszywej gospodarce rusyfikacyjnej w Królestwie. Z chwilą nadania autonomii Królestwu nastąpić musi natychmiast doszczętne na całej linii bankructwo pruskiej polityki antypolskiej. To jedno. A następnie, co jeszcze dużo ważniejsze, z chwilą, gdy na podstawie autonomii stworzy się droga do porozumienia polsko-rosyjskiego, wyniknąć stąd muszą skutki bardzo dalekonośne, a jeżeli dodatnie zarówno dla Polski, jak i dla Rosyi i dla Europy, to pod każdym względem idące w poprzek dzisiejszych, ponad wszelką miarę ekspanzywnych widoków i dążeń pruskich.

Tych rzeczy doniosłych nie ma tu potrzeby dalej podkreślać i rozwijać. Są to zresztą rzeczy całkiem elementarne i jasne. Wolna Polska przy Rosyi — na to wzdrygają się Prusy. Możnaby tu dodać incydentalnie, choć to już nie nasza sprawa, że wzdrygają się również na wolną Rosyę. To także są stare historye. Jeszcze niegdyś, niezmiernie dawno, kiedy Anna Iwanówna w kilka tygodni po podpisaniu pierwszej niejako karty konstytucyjnej rosyjskiej, owych „Punktów", ułożonych na wzór punktów polskich przez panów rosyjskich, publicznie w Kremlu przedarła ten papier konstytucyjny, a jego twórców, Dołhorukich i Golicynów wyprawiła do Syberyi i na szafot, — stary król pruski, Fryderyk-Wilhelm I, uradował się nadzwyczajnie i wychylając wielki kielich na cześć samowładnej znów imperatorowej, oświadczył z ukontentowaniem: „teraz nie będę już potrzebował oglądać się na Polskę". A daleko bliżej znowuż, kiedy Aleksander I układał w Warszawie wzorowaną na ustawie Królestwa konstytucyę dla Rosyi, nie omieszkano w Berlinie wydobyć corychlej drogą pokątną z Belwederu kopii tego projektu i przyłożyć się do jego zaniechania. I jeszcze bliżej, kiedy ważyły się losy konstytucyi pośmiertnej Aleksandra II, nie omieszkał Wilhelm I, w piśmie odręcznem do Aleksandra III, ostrzegać go przed „skałami podwodnemi" systematu konstytucyjnego, przestrzegać nietylko przed głosowaniem powszechnem, ktore jednak sam zaprowadził u siebie w Niemczech, lecz także przed odpowiedzialnością ministrów, przed krytyką parlamentarną polityki rządowej, przed budżetową zawisłością rządu, przed wolnością nauczania i wolnością prasy.

Listy z Warszawy.

(Odpowiedź gen. Skałona. — ruga rezolucya komisyi wyborczej. — W jakich warunkach odbywać się będą wybory. — Rozstrój śród socyalizmu. — Przykład wyzysku w imię „partyi". — Na kolei nadwiślańskiej.)

Warszawa 9 stycznia.

Jak już pisałem, na dziś dzisiejszy zwołano do ratusza delegatów do spraw przedwyborczych, aby im ogłosić odpowiedź gen. Skałona na rezolucyę, zapadłą na czartkowem posiedzeniu tychże delegatów, a żądającą zniesienia stanu wojennego w Warszawie i całem kraju, ponieważ, jak motywowali, środki, jakie się władze miejscowe posługują w wykonywaniu różnych praw wyjątkowych, ze stanu wojennego wynikających, nie mogą służyć za gwarancyę, aby akcya przedwyborcza odbywać się mogła z całą swobodą. Odpowiedź gen. Skałona można było przewidzieć. Nasz wielkorządca raczył odrzeć wszystkie zarzuty, twierdząc mniej więcej że stan wyjątkowy nikomu ze „spokojnych obywateli" nie przeszkadza, albowiem zwrócony jest tylko przeciw elementom rewolucyjnym; zabiernie przez żołnierzy lasek tym właśnie „spokojnym mieszkańcom" było tylko drobnem nieporozumieniem, które już zostało usunięte; spokojni wyborcy mogą być pewni, że nikt im nie przeszkodzi w oddawaniu głosów do urn wyborczych, owszem stan wojenny jest gwarancyą, że nikt ich spokoju nie naruszy; należy wspierać lojalne zamiary rządu, nie utrudniać mu zadania przez niepotrzebne przekomarzania się itd. — Podpisano: Skałon; kontrasygnowano: Jaczewskij.

Ostatni ustęp o przekomarzaniu się z rządem świadczy, że istotnym autorem repliki jest właśnie p. Jaczewskij, naczelnik kancelaryi gen.-gubernatora, który tym sposobem cały wniosek delegatów o zniesienie stanu wojennego kwalifikuje jako przekomarzanie się.

O tem, że do wolności wyborów należy nietylko swobodna droga, strzeżona przez żandarmów i kozaków, aby każdy głos swój mógł oddać do urny, ale że swoboda ta rozciągać się musi także do całej akcyi przedwyborczej, do której należy: wolność prasy, swoboda zebrań i możliwość agitacyi, o tem ani gen. Skałon, ani p. Jaczewskij nie wspominają ani słowem, prawdopodobnie dlatego, że o tem wszystkiem nie mają wyobrażenia, uważając, że wybory odbywać się mają według biurokratycznego porządku, strzeżonego przez żandarmów.

I oto mamy przykład, że w kwestyach wyborów, opartych na nieograniczonej wolności obywatelskiej, wydaje sąd i przypisuje recepty, jak się one mają odbywać, banda czynowników, oceniająca ważność tego momentu ze swego stanowiska, które jest w zasadzie idei wolnych wyborów i związanej z nimi konstytucyi wręcz przeciwnem. Z tymi jegomościami nie można się spierać — raz, bo nie rozumieją wcale istoty rzeczy, powtóre, bo nie chcą być przekonani, a nakoniec i dlatego, że objawiwszy swe zdanie w tej mierze jasno i otwarcie, można pójść, zawsze w imię zagwarantowanej wolności wyborczej dla spokojnych obywateli, wprost do więzienia.

Należy więc tylko skonstatować, że dzięki stanowi wojennemu i podobnie barbarzyńskiemu zrozumieniu rzeczy przez wszechwładną dziś administracyę miejscową wybory u nas odbywać się będą bez koniecznej do tego swobody akcyi przygotowawczej, bez gwarancyi wolności słowa i zebrań, ale za to — pod strażą wojska, żandarmów i policyi, aby wszyscy „po ukazu" i w porządny sposób karteczki do urny wyborczej włożyli.

A stan wojenny, potrzebny przedewszystkiem dla kieszeni różnych łapowników (nie wyjmując wysoko położonych) ma pozostać nadal. O to chodzi całemu temu towarzystwu, o nic więcej. Trudno bowiem przeczyć, że obecnie kraj nasz, ze wszystkich dzielnic, państwu podległych, jest najspokojniejszym.

Wobec takiej odpowiedzi, trzech inicyatorów podania o zniesienie stanu wojennego, mianowicie pp. Wajdel, Lemański i Szyffer, mandaty swe złożyli. Jednakże zgromadzenie po naradzie poufnej zredagowało drugą rezolucyę, w której, ubolewając z powodu odmowy, stawia wniosek o: wolność prasy, zebrań i zrzeszań, oraz o uwolnienie z więzienia tych z pomiędzy aresztowanych mocą zarządzeń administracyjnych, którzy mają prawo głosu.

Nie ma wątpliwości, że i temu żądaniu zadość się nie stanie i że następna odpowiedź „Skałou-Jaczewskiego" będzie albo wprost odmowną albo wymijającą.

Pomimo to utrzymuje się stale pogłoska, nie wiadomo, na czem ugruntowana, że stan wojenny ma być w ciągu tygodnia zniesiony. Należy wątpić — jeśli się jednak ziści — to można być pewnym, że inicyatywy do tego nie należy szukać w łonie władz miejscowych.

Wszystkie stronnictwa narodowe, bez względu na warunki, w jakich się wybory odbywać będą, postanowiły wziąć w nich udział, uznawszy taktykę abstynencyi za szkodliwą. Tylko socyaliści trwają dotąd w zamiarze bojkotowania urny wyborczej, ze względu na nieuznanie prawa o bezwzględnie powszechnem głosowaniu. Czy jednak i oni wytrwają solidarnie w swojem postanowieniu, możnaby wątpić już dlatego, że w łonie ich samych rozstrój jest coraz większy.

Najzacietszymi okazują się socyaliści żydowscy; tymczasem nasi socyaliści coraz bardziej przychodzą do przekonania, że pod wielu względami byli tylko narzędziem w rękach żydów. Ogólna bieda, bankructwo jednej fabryki po drugiej, brak pracy a przytem zdrożenie wielu artykułów żywności, co się przedewszystkiem na robotniku odbija, przysparza coraz więcej niechętnych dotychczasowej akcyi i wzmaga niezgodę. Zresztą w ostatnich czasach po za żydami coraz więcej szumowin społecznych zaczynało podszywać się pod socyalizm i dyskredytować go na wszystkie strony. Terror zaczynał się w kierunku prostego wyzysku, co zresztą i samym żydom nie mało się dało we znaki.

Oto jeden z przykładów:

Fakt drobny na pozór a przecież ilustrujący dosadnie nasze stosunki uliczne.

Oto w dzielnicy żydowskiej, na Nalewkach, istnieje od dość dawna renomowana cukiernia p. Kanarka, ciesząca się liczną klientelą wśród zamożniejszych żydów. Jednakże od czasu „rewolucyi" pomiędzy odbiorcami p. Kanarka znaleźli się także członkowie socyalistycznego „Bundu", którzy nietylko dużo jedli słodyczy, ale zarazem, naturalnie w imię zasad partyi, nie mieli zwyczaju płacić. Pan Kanarek rad nie rad znosił długo nieproszonych gości, nie tyle dlatego, by dzielił opinie stronnictwa, ile dlatego, bo się ich bał. Mówią o nich brzydkie rzeczy, że się mszczą za byle co, że każdy z nich nosi przy sobie rewolwer albo inny bardzo paskudny instrument. Więc co robić? Kredytował im Kanarek, choć bez nadziei, żeby mu się to kiedy wrócić mogło. Ośmieleni tem bundyści rośli w zuchwałość, a zarazem i w liczbę. Najpierw bywało ich kilku, potem kilkunastu, nakoniec kilkudziesięciu. Właściciel czuł się coraz bardziej zaniepokojony i niezadowolony. Ale był cierpliwy. Aż nareszcie przed kilku dniami przebrała się i jego cierpliwość.. Około pięćdziesięciu bundystów przyszło do zakładu i zażądało po filiżance czekolady. Steroryzowany gospodarz kazał im podać, ale bez kremu. W zimie nabiał drogi...

— Co to jest? bez kremu? — zawołali oburzeni goście. — Zawsze b u ł krem!..

Tego było zawiele Kanarkowi. Przezwyciężywszy strach, zwymyślał spiskowców, nazwał ich złodziejami, oświadczył, że darmo może dać najwyżej samej czekolady, ale kremu — ani myśli!.. I wyprosił ich za drzwi. Bundyści, nie bez odgrażań się, wyszli precz, klnąc zakład podłego „burżuja", nie zdolnego celów partyi zrozumieć i należycie ocenić. Wówczas p. Kanarek, nie chcąc się nadal na coś podobnego narażać a przytem jeszcze dokładać do tego, postanowił zamknąć interes i odczekać spokojnych czasów.

Tym sposobem przestała istnieć najbardziej renomowana cukiernia żydowska na Nalewkach.

I jak tu się dziwić, że rewolucyoniści (bez różnicy wyznań) coraz bardziej się przykszą, a reakcya, z większych i mniejszych przyczyn, coraz więcej zyskuje gruntu pod nogami.

Wszelka komunikacya, tak kolejowa, jak pocztowa i telegraficzna, została już przywróconą i odbywa się mniej więcej prawidłowo. Wyjątek stanowi kolej nadwiślańska, gdzie ponawiają się napady na pociągi, niektóre mosty i uszkodzony tor nie są jeszcze naprawione, a zatarg trwa, podniecany i narodowymi względami. W rezultacie jednak należy stwierdzić, że ani strajk ogólny, ani kolejowy nie powiodły się — i na tem właśnie oparł rząd swą politykę reakcyi, objawiającą się coraz silniej.

Michał.

Księga żółta i księga biała.

Słusznie podnoszą, że po przeczytaniu obu ksiąg dyplomatycznych w sprawie marokańskiej doznaje się osłupienia, iż dla niej już prawie zagrażało niezmierne niebezpieczeństwo wojny między Niemcami a Francyą. Niepodobna pojąć, aby z powodu toczonych wedle tych dokumentów rokowań dyplomatycznych miecze Francyi i Niemiec miały wylatywać z pochwy; aby Niemcy, dla handlu w Maroku, mogły były myśleć o wojnie, prowadzonej nie w obronie spraw żywotnych narodu, któraby przeto zgoła nie mogła być popularną. Ale też we Francyi, pomimo, iż ona z powodu sąsiedztwa daleko więcej jest zainteresowana w Maroku, zgoła już nie mogła być popularną wojna, któraby poprostu bytowi Francyi zagrażała. Zdaje się przeto, że Maroko tylko pozorem było do starcia między Niemcami a Francyą, że konflikt był niejako ostatniem z podrażnień, jakie wywołało porozumienie francusko-angielskie, które w istocie wielce sytuacyę powszechną zmieniło. Rozdrażniony gabinet berliński upatrywał w sprawie marokańskiej sprawę honoru Niemiec.

Z drugiej znowu strony z obu ksiąg odnosi się to wrażenie, że Rouvier nie spuścił ani jednego z żądań Francyi i w rokowaniach tylko więcej pojednawczo i oględnie, niż Delcasse, występywał. Rouvier nie chciał, aby go za gorszego, niż Delcasse, patryotę uważano. Francya ostatecznie zgodziła się na konferencyę, ale załatwienie całego prawie sporu między Francyą a Niemcami zostało jej pozostawione, więc też konferencya nie jest tylko formalnością dla zakończenia sprawy marokańskiej drogą międzynarodową.

Ale, co główna, niemiecka księga biała dowodzi aż nazbyt jaskrawo, jak dalece na porozumienie prusko-niemiecką liczyć można. Nietylko hr. Tattenbach w Fezie, ale sam cesarz w Tangerze uroczyście obwołał nietykalność Maroku, atoli całkiem co innego czytamy w księdze białej. Czytamy w niej wyraźnie, że nie chcą Niemcy dopuścić, aby policyę w całem Maroku sprawowała Francya; dopuszczają to jedynie na pograniczu angielsko-marokańskiem. „Natomiast (powiadają Niemcy) nie ma żadnego powodu, aby mandat (policyi) także co do odleglejszych miejsc, zwłaszcza nad Atlantykiem położonych samej tylko Francyi poruczono. Tu owszem odpowiadałoby sytuacyi, aby reformy policyjne, o ile są potrzebne, w poszczególnych okręgach rozmaitym państwom poruczono".

Znaczy to, iż Niemcy nie chcą dozwolić, aby Francya całe Maroko dla siebie opanowała, ale radeby przystąpiły do rozbioru Maroku, byle się im jakie miejsce nad Atlantykiem — tj. Mogador — dostało... Ale na to Anglia nigdy nie zezwoli.

Widoki konferencyi.

Delegaci państw, które wezmą udział w konferencyi marokańskiej, już się wybierają ze swymi sekretarzami do Hiszpanii. Visconti Venosta, na którego zwrócone są zewsząd oczy, przed wyjazdem z Rzymu konferował przeszło godzinę z królem, który go zawiadomił o telegramie ces. Wilhelma, wyrażającym zadowolenie z wysłania Visconti Venosty. Następnie konferował z ambasadorami niemieckim i francuskim, a w Paryżu ma się widzieć z Rouvierem. Zewsząd życzą delegatom pomyślnej roboty, ale wiary w udanie się konferencyi nigdzie niema. Owszem różne podnoszą się obawy.

Z Berlina posądzano Francuzów i Włochów, że chcą konferencyę zawalić podnoszeniem rozmaitych kwestyj śródziemnomorskich; tego zaś Niemcy nie dopuszczą i upierać się będą przy umówionym między niemi a Francyą programie, obejmującym jedynie sprawę reform w Maroku.

8

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły".

(Ciąg dalszy.)

Ale nie było to łatwem, gdyż dziecko, chociaż nie zdawało sobie z tego sprawy, było w swoich uczuciach jakby obce dla matki a przeciwnie zachowało bałwochwalcze wspomnienie dla ojca i im bardziej odczuwało surowość matki w obec tego, co samo nazywało niewinnymi drobiazgami, tem bardziej w jego dziecinnej fantazyi rosło uwielbienie dla zmarłego, który nigdy, jak dobrze pamiętała, nie miał dla niej ani jednego słowa nagany.

Jak każde dziecko, była Baby okrutną. Gdy raz powróciła z zabawy dziecinnej w sąsiedztwie, wylazła na kolana matki i patrząc na jej bladą twarz swojemi dużemi, badawczemi oczami dziecka, pytała:

— Czy ty właściwie jesteś naprawdę prawdziwa mama? Nigdy się nie śmiejesz i nie masz zmarszczek na twarzy. Inne mamy mają zmarszczki a dostały je dlatego, że tak wiele z nami się śmieją.

Dziecko spostrzegało, że jest jakaś wielka sprzeczność w życiu matki, która nie umiała być nigdy wesołą, która żyła, jak gdyby była stara a jednak starą nie była. Czasami zdawało się, iż dziecko obawia się, że jest pozbawiane czegoś, do czego, jak sądziło, ma prawo.

Z owych czasów pamiętała Isa jeszcze jeden epizod, który ją wówczas bardzo zabolał, rozdzierając wszystkie zapomniane rany. Przez kilka lat nosiła Isa tylko czarne suknie i Baby już zapomniała, że matka jej kiedyś w inne kolory się stroiła. Pewnego jednak dnia wiosennego, Isa przepatrując stare rzeczy, znalazła suknię, którą nosiła, zanim jeszcze owe wszystkie nieszczęścia na nią spadły. Biały tiul i różowe wstążki poczęły kusić Isę, aby raz jeszcze powróciła do lat młodości. Ulegając pokusie, Isa zrzuciła z siebie ponurą czarną suknię i ubrała się w jasną toaletę, tłumacząc się sama przed sobą, że czyni to tylko dlatego, aby spróbować, czy toaleta ta dobrze będzie jeszcze leżeć. Jasna, strojna suknia rzeczywiście leżała jeszcze bardzo dobrze i Isa chciała już w tem widzieć jakiś znak powrotu radości. Byłożby to jeszcze możliwe? Ona i szczęście? Popatrzyła w zwierciadło i gdy spostrzegła swój własny obraz jakby wyłaniający się z przeszłości, wydało się jej, że poczyna sobie przypominać o czemś, o czem dawniej marzyła. Lecz w tej chwili otworzyły się drzwi z trzaskiem i wpadła Baby z błyszczącemi oczami, z rozburzonemi włosami, trzymając w rękach wiązankę pierwszych wiosennych kwiatów. Biegła ku matce, lecz naraz stanęła jak zakamieniała. Przez chwilę patrzyła na matkę zadziwionemi oczami, poczem uśmiechnęła się na pół drwiąco, na pół gniewnie i zawołała:

— Ależ mamo, jakże śmiesznie wyglądasz w tej... tej... młodej sukni! Zupełnie ci w niej nie do twarzy.

Odtąd nie ruszała nigdy Isa swoich toalet z przeszłości.

Mimo to w sercu swojem wołała nieraz z tęsknotą: Jestem jeszcze młodą, młodą! I pragnęła, aby prawdziwa starość już jak najprędzej na nią przyszła, gdyż ze starością zamrą wszystkie jej tęsknoty i łatwiej znieść będzie mogła swoją samotność.

Teraz była w Waszyntonie. Przyjęła zaproszenie siostry, bo była ciekawą, jak wygląda ten nowy świat, ale bardziej dlatego, że Baby gorąco pragnęła pojechać do ciotki w Ameryce, aby się nakoniec raz dobrze zabawić, do czego jej siedmnaście lat miały prawo.

Podróż jednak doskonale wpłynęła na Isę, tak, że ona sama temu się dziwiła. Już na okręcie miała przeczucia jakiejś nowej wiosny, czuła się odmłodzoną, budziły się w niej pragnienia życia. Teraz, tu, wszystko było dla niej nowem, nie tylko rozmaite rzeczy, które poraz pierwszy widziała, ale zupełnie odmienne pojęcia życiowe, z jakiemi się spotykała. Odkąd bawiła w Ameryce, słyszała bardzo często wyrażenie: have a good time i poznała wiele kobiet, których jedynym celem zdawało się być przyjemne spędzenie czasu. Wszyscy, tu, w około niej uważali to za rzecz zupełnie naturalną. Ze stanowiska więc takiego pojmowania patrzyła teraz na swoje własne życie. Jakie były jej dobre i przyjemne godziny? Nie mogła ich sobie wcale przypomnąć. Wydawało się jej, że patrzy w ogromną próżnię i w głowie się jej mąciło, gdy uprzytomniała sobie, jak jest młodą, a jak jest zupełnie osamotnioną, jak pozbawioną wszelkich słonecznych chwil.

Teraz jednak zdawało się jej, że to wszystko już się odmienia; w tym nowym kraju powracała jej świadomość niezużytych jeszcze sił życiowych, zapominała o szarej, posępnej drodze, którą tak długo kroczyła, sądziła, że cień ponurej przeszłości znikł już na zawsze.

— Pan Erich Brincken — zaanonsował nagle służący.

Gdy Brincken wszedł, rozglądnął się ze zdziwieniem po saloniku:

— Pani sama? — zapytał, a w głosie jego brzmiała radość.

— Ada i Baby wyjechały na wizyty, a ja właśnie rozmyślałam nad tem, jak przyjemną jest taka chwila ciszy i samotności.

— Czy pani wie, że to, co pani teraz powiedziała, brzmi bardzo twardo dla mnie, który przyszedłem...

— Ależ ja tak nie myślałam — odpowiedziała pospiesznie i podeszła ku niemu z wyciągniętą ręką, jak gdyby chciała go prosić, aby pozostał.

Gdy tak stała przed nim, w długiej, białej sukni domowej, na którą padały różowe tony od ognia na kominku i od lamp, nie wyglądała wcale na niepocieszoną i beznadziejną.

Brincken pod urokiem jej postaci, pod wrażeniem ciepłego, w różowem świetle skąpanego saloniku, ujął jej rękę, która podobna była do białego ptaka i całując końce jej palców, rzekł:

— Jesteś pani jedną z tych kobiet, przy których zapomina się o wszystkiem złem, brzydkiem, zimnem.

(C. d. n)

Tymczasem słychać, że Visconti Venosta jest tegoż co Niemcy zdania, żeby więc dopuszczano pod dyskusyę tylko sprawy ceł, reformę policyi, budowę portów i algiersko-marokańską straż pograniczną.

Na recepcyi u ambasadora amerykańskiego w Rzymie oświadczył pewien minister włoski, iż Włochy nie spodziewają się z konferencyi żadnych korzyści. Teraźniejszy gabinet włoski ani przy sposobności konferencyi, ani też później nie weźmie na siebie odpowiedzialności wystąpienia w Trypolis; — jeżeli zawarto w tej sprawie jakowe tajne umowy z Francyą, to zdaniem teraźniejszego gabinetu sprawa jeszcze nie dojrzała na tyle, iżby się Włochy w taką awanturę zapędzały.

Połurzędowa „Tribuna“, podawszy treść księgi białej, dodaje: „Francya, przyjąwszy konferencyę, którą zrazu odrzuciła, dała Europie dowód szczery swego zamiłowania pokoju. Obecnie jednak, gdy ma za sobą Anglię i Amerykę, trudno, aby się prawa do hegemonii w Maroku zrzekła. Pytanie tylko, czy Niemcy zgodzą się na to, aby straciły korzyści, jakich się po konferencyi spodziewały“.

Poważna turyńska „Gazz. del Popolo“ podnosi, jak Włochy ze swymi interesami na Śródziemnem morzu są między młotem a kowadłem, między Francyą, z którą są interesami swymi związane, a Niemcami, z któremi w przymierzu pozostają. „Ale pominąwszy nawet sprawę marokańską, widnokrąg wcale nie jest jasny. Odkąd trójprzymierze stało się ciałem bez duszy, areną dla toastów urzędowych, czują się Niemcy odosobnionemi i zechcą może przywracać równowagę w Europie, choćby miały zadać kłam swemu staremu programowi pokojowemu“.

Półurzędowa rzymska „Capitale“ przyznaje, iż należy oswoić kraj z możliwością wielkiej wojny. Cały naród powinien być przygotowany do podjęcia jej i zakończenia zwycięzkiego. Obowiązkiem przeto opozycyi jest, obwołać jedność wszystkich stronnictw, zamiast szczuć przeciw rządowi.

Największe obawy co do powodzenia konferencyi budzi sprawa policyi, w której stanowiska Francyi i Niemiec są wręcz sprzeczne. Jak słychać, ażeby zażegnać niebezpieczeństwo, jakiem ta sprawa zagraża, ma być ustanowiony sposób prowizoryczny aż do wytworzenia ładu w Maroku. Mianoby zatem poruczyć dozór policyjny w Maroku jednemu z państw neutralnych, które nie są bezpośrednio w Maroku zainteresowane — mianowicie Szwajcaryi. Niemcy sądzą, że Ameryka poparłaby ten projekt, wtedy zaś i Anglia by się nie przeciwiła i ewentualny opór Francyi byłby złamany.

Czas odnowić przedpłatę

na rok 1906.

Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor.

Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą po znacznie zniżonej cenie otrzymywać warszawski **„Tygodnik mód i powieści“**, jako też warszawski tygodnik **„Ziarno“** z 12 tomami bezpłatnej premii. Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratorowie *Gaz. Nar.* kwartalnie tylko 2 kor. 40 a półrocznie 4 k. 80 h.

Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Kronika.

Lwów, dnia 11 stycznia 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 12 stycznia Honoraty Panny. — Gr. kat. Anysyi M. — Kal słow. Czesława.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·23.
W sobotę 13 stycznia Hilarego Bisk. — Gr. kat. Melanyi Rym. — Kal. słow. Bogomira.
Wschód słońca 7·54 zachód 4·24.
W niedzielę 14 stycznia Feliksa z Noli — Gr, kat. N. pr. Boh. — Kal. słow. Radogosta.
Wschód słońca 7·53, zachód 4·26.

— **Odznaczenia**. Cesarz nadał staroście górniczemu Henrykowi Wachtlowi w Krakowie tytuł radcy dworu.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi lwowskiej zamianowani zostali aspirantami następujący wolontaryusze: Gustaw Becker w Stryju, Mendel Gruder i Eugeniusz Jawecki we Lwowie i Eugeniusz Pawłusiewicz w Dobromilu. Przeniesieni zostali: aspirant Józef Słoński z Mościsk do Podzamcza, a kancelista Józef Bucha z warsztatów we Lwowie do ogrzewalni w Stryju.

— **Mianowania na poczcie.** Ministerstwo handlu zamianowało Jana Krechowieckiego w Tarnowie, zarządcą pocztowym dla Krakowa 4, a kontrolorami pocztowymi oficyałów: Meiera Freibergera we Lwowie dla Lwowa, Jana Mar. Mayera w Tarnowie dla Tarnowa, Wojc. Wójcika w Tarnowie dla Krakowa, Ludwika Gautera w Tarnowie dla Stryja, Michała Mesusego w Kołomyi dla Lwowa, Ignacego Górkę w Krakowie dla Krakowa, Wojciecha Bandera w Samborze dla Podwołoczysk, Feliksa Piotrowskiego w Krakowie i Franc. Zajączka we Lwowie, obu dla Lwowa.

Dyrekcya poczt zamianowała pocztmistrzami: 1 stopnia: Hilarego Gilnreinera w Bóbrce, Rudolfa Wawrusza w Siedliszowicach do Uhnowa, Tyt. Bukowskiego w Krościenku nad Dunajcem, Jana Wrońskiego w Ulanowie, Wiktora Kolouszka w Potutorze do Żabna, Stanisława Schneidra w Wilamowicach, Hilarego Łuszpińskiego w Bukaczowcach, Bogusł. Stahlbergera w Łącku do Tuchowa, Ign. Tomanka w Rajczy.

Pocztmistrzami II klasy 2 stopnia: w Toustem Jana Gawackiego, w Nadbrzeziu Ottona Janiczka, w Grzegórzkach Maryę Momanusową dla Grzegórzek, dalej Fil. Wolfarth w Łanczynie, Wawrzyńca Leśniaka w Brzeźnicy, Jana Malickiego w Sułkowicach, Jana Karczmarczyka w Dąbiu obok Dębicy, Julię Müller w Stubnie, Mieczysława Kruszelnickiego w Płuchowie, Leona Macielińskiego w Torskiem i urzędników pomoc.: Dyon. Michalewicza w Siankach, Stanisława Giudę w Tartakowie, w Dobrej ob. Limanowy pocztmistrza „ad personam“ Jakóba Węgrzynowicza, w Zabierzowie ob. Krakowa ekspedyentkę Julię Plewińską, w Węgierskiej górce Leona Hławatego, w Potutorach na dworcu Maks. Nidera, w Dukli Jana Bałowskiego, w Chabówce Gustawa Schimshajmera, w Hulczu Wacława Mokrzyckiego.

Nadała posady ekspedyentów: w Zakopanem 2 Jadw. Nadherny, w Rzeszowie Tymot. Hnatów, w Macoszynie na dworcu kolei Teresie Müllerowej, w Miejscu piastowem Mich. Friereissel, w Korczowie obok Uhnowa Mich. Czapelskiej, w Łupkowie M. Sucharowskiej, w Ostrowie obok Sokala Lud. Stankiewiczowi, w Podliskach małych Wiktorowi Basalemu, w Brzuchowicach Józ. Dalkie, w Ropie W. Kraczman, w Hyżnem W. Herrowej, w Zawadce ob. Kałusza Al. Gregorekowi z Męciny wielkiej, w Sierosławicach Eust. Chodorowskiemu z Zawadki obok Kałusza, w Bachórcu Maryi Herman, w Chwałowicach Janowi Budzińskiemu, w Klimkówce Jadwidze Szancer, w Rakszawie Janowi Dadzie z Klimkówki, w Zbyszycach Maryi Włodkowskiej, w Trzcianie ob. Bochni Wilh. Świątkiewiczowej, w Męcinie wielkiej Maryi Fritze, w Hlibowie Baz. Rogowskiemu, w Wiśniowej ob. Dobczyc Maryi Kostrzewskiej z Niedźwiedzia, w Niedźwiedziu M. Zwierzyńskiej, w Antoniowie Józ. Chmielewskiemu z Wiśniowej ob. Dobczyc, w Nahaczowie Irenie Romanowskiej, w Soli na dworcu kolei Aleks. Lichtensteinowi.

— **Zwolennicy podziału Galicyi** na dwie odrębne prowincye: Ruś i Mazurszczyznę chełpią się swymi zwolennikami narodowości polskiej. Wiadomo, że pod sztandar ukraińsko-hajdamacki zaciągają się ochotnie wszyscy wrogowie Polaków, a więc w kraju naszym fantaści syonistyczni, a poza granicami centraliści niemieccy. Polakożercze gazety wiedeńskie i pruskie podają szczegółowe sprawozdania z galicyjskich „wiców“ antipolskich. Cel tego przejrzysty.

Obecnie notuje polakożercze „Diło“ głosy solidaryzujących się z hajdamakami (o ile chodzi o reformę wyborczą) posłów: Stapińskiego, Rettera i Daszyńskiego, względnie ich organów: „Kur. lw.“, „Ref.“ i „Napr.“ „Diło“ wyraża „wdowołenje“, że organ ludowców występuje przeciw „wyodrębniaczom“ Galicyi, a przytoczywszy kilka odnośnych ustępów z tego pisma, dodaje: „Jak widzimy z tego odezwania się „Kur. lw.“, ludowcy oświadczają się przeciw wyodrębnieniu Galicyi, a stawiają na pierwszem miejscu powszechne, bezpośrednie, ta równe prawo głosowania i to jest już znacznym postępem wobec tego, co pisał „Kur. lw.“ dawniej w tej samej sprawie.“

Dalej stwierdza organ romańczukowski, że z ludowcami i Rusinami, domagającymi się równego itd. prawa głosowania, prowadzącego do kompletnego zruszczenia Galicyi przedsańskiej, solidaryzują się też skoncentrowani demokraci, alias „liberali miejscy“ i socyał-demokraci.

Na dowód czego przytacza „Diło“ ustępy z przemówień pp. Rottera i Daszyńskiego. Przy tej okazyi ciska organ wrogi Polakom gromy na demokratów narodowych za to, że oni wraz z ogółem ludności polskiej w Galicyi wschodniej domagają się słusznie chronienia tejże ludności przed ewentualną rutenizacyą na wypadek narzucenia krajowi reformy wyborczej po myśli biurokratów i centralistów wiedeńskich. Hajdamacy w swych zakusach rutenizatorskich atakują zawsze i przedewszystkiem szlachtę polską, a w szczególności t. zw. „podolaków“, którzy stanowią najsilniejszą i najskuteczniejszą zaporę przeciw wynaradawianiu żywiołu polskiego, od wieków w Galicyi przedsańskiej osiadłego. Skoro więc dziś demokraci narodowi, mający w swym programie paraliżowanie zakusów antipolskich, w danym wypadku obierają drogę równorzędną wraz z „podolakami“ na polu samoobrony, — organ romańczukowski zaznacza z animozyą, że „wszechpolacy są tylko przednią strażą podolaków i szlachty polskiej w Galicyi wschodniej“. Prawdziwymi „demokratami“ są tylko skoncentrowani, socyaliści i syoniści, bo oni jedni gotowi są dopomódz hajdamakom w ich robocie, mającej na celu: wytrzebienie ziemiaństwa polskiego, oraz zruszczenie miast, miasteczek i wszystkich urzędów i instytucyj w tej części kraju — jednem słowem: utworzenie nowego kraju, reprezentowanego w radzie państwa: Rusi czerwonej z ukraińskim sejmem, ruskiem namiestnictwem, ruskiemi starostwami, sądami, uniwersytetem, gimnazyami i wszystkimi urządami ruskimi.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** nie prowadziła wczoraj dalszej dyskusyi nad sprawą wykupna tramwayu konnego z powodu nieobecności referenta. Uchwaliła natomiast założenie szynku w ratuszu, poczem załatwiła tylko kilka drobnych spraw, gdyż zaraz okazał się brak kompletu.

÷ **Nareszcie!** Nareszcie pierwsza z zapowiadanych wielkich reform w administracyi miejskiej dokonaną została. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła 25 głosami utworzyć ...szynk w ratuszu! Nareszcie. Odtąd już agendy w magistracie w innem tempie załatwiane będą, odtąd już posiedzenia rady miejskiej nie będą zamykane dla braku kompletu. Odtąd już każdy klient, mający interes w magistracie, będzie wiedział, dokąd się zwrócić. Evoe!

÷ **Paniom lwowskim,** lub powiedzmy raczej pewnemu gronu pań, którym się zdaje, że jest ich obowiązkiem reprezentować opinię niewieścią we Lwowie i pchać ją ku postępowi, zasadzającemu się na tem, aby kobieta wyzbyła się swej kobiecości, nie dawały spać spokojnie laury „czerwonych“ pań krakowskich, jakie one sobie zdobyły na wielkiej arenie politycznej, uchwalając rezolucyę za powszechnem, równem prawem głosowania, więc zwołały na wczoraj do sali Gwiazdy wiec dla rozważenia sprawy reformy wyborczej. Sala Gwiazdy okazała się znacznie za dużą, nie wiele bowiem znalazło się w mieście naszem dość postępowych kobiet. A i te, które przyszły, nie były tak postępowe, jak „czerwone“ panie krakowskie i po długich przemowach referantek, między któremi odszczególniały się, jak jedno pismo z uznaniem podnosi, pani dr. Nossig, obie panny Perlmutter, panna Scherer i pani Gerżabkowa, uchwaliły jedynie rezolucyę: Żądamy dla kobiet zupełnego równouprawnienia politycznego, t. j. powszechnego czynnego i biernego prawa wyborczego do rady państwa i do ciał samorządnych“ — rezolucyę zaś za powszechnem, równem prawem głosowania odrzuciły. Na zgromadzeniu tym było obecnych także dwóch posłów: panowie Głąbiński i Grek.

÷ **Oszustwo.** Niesłychanie sprytne oszustwo, na szkodę Banku krajowego popełnione, nie przestaje być senzacyą dnia, tem więcej, że dotychczas nie zdołano wpaść na trop sprawcy. Początkowo zdawało się, że wykrycie oszusta nie będzie rzeczą trudną, obecnie jednak widać, że oszust ów był nielada mistrzem i potrafił wszelkie za sobą zatrzeć ślady. Szef biura bezpieczeństwa radca Kreiner pracuje z wielkiem wytężeniem, wczoraj urzędował w policyi do późnej nocy, ale bez skutku.

÷ **Malwersacye w fabryce tytoniu w Winnikach.** W całej tej, coraz bardziej komplikującej się sprawie, najważniejszym momentem staje się pokątna na wielką skalę prowadzona fabryka papierosów rządowych z kradzionych tutek, z kradzionego, a częściej lichszego tytoniu. W fałszowane te papierosy zaopatrywało się kilkadziesiąt żydowskich trafik lwowskich i kilka winnickich. Otóż tą sprawą zajęto się najenergiczniej. Dokonano zaraz aresztowań, o których już donosiliśmy, a onegdaj nastąpiły dalsze aresztowania. Mianowicie zostali aresztowali mniejsi fabrykanci fałszywych papierosów rządowych, Alter Schostek i Abraham recte Schostek. Schostekowie ci dostarczali kilku tikom wyrabianych przez siebie papierosów „sułta, „damen“ i „herzogowina“. Tutki pochodziły z kradzieży w Winnikach, do „sułtanów“ i „damsk“ napychali przedsiębiorcy tytoń w gatunku 26 hal. paczka, zaś na „herzogowina“ używa tytoniu „drama“. Papierosy tak sporządzone wkłali do używanych odnośnych pudełek, naklejając nań oryginalne etykiety, kradzione w Winnikach. Inni fabrykanci papierosów rządowych byli więc „sumienni“, bo napełniali wspomniane tutki odnnym tytoniem... kradzionym w fabryce. Kradzież tutek i tytoniu ułatwiali dozorcy i werkführerowie fabryki. Żaden z robotników nie brał w tem udziału. Śledztwo skarbowe w tej sprawie prowadzą sekretarz p. Paiewski i komisarz p. Dudryk, sądowe zaś. Franke.

÷ **Tragedya.** Sprawa tajemniczej śmierci Katarzyny Bandurowskiej raz zamachu samobójczego Wł. Pettescha nie wyjaśniona dotąd. Śledztwo ze strony sądu prowadzi adjunkt dr. Hahn; sędzia śledczy oraz kom. pol. p. Kultys zabrali dziś jeszcze kilka flaszeczek z płynami i rozmaite proszki, które znajdowały się w mieszkaniu Pettescha.

Obdukcya zwłok Bandurowskiej do południa nie była przeprowadzoną.

÷ **Na ślizgawce.**

— Nie potrzebuję chyba, moja Iziu, powtarzać, abyś lekkomyślnie nie zawierała na lodzie znajomości i wybierała młodzież odpowiednią...

— Niby to tak łatwo?

— Bardzo łatwo, trzeba tylko umieć patrzeć. Naprzykład, na ślizgawce najłatwiej ludzi i ich stosunki poznać — po rękawiczkach. Młodzieniec, noszący porządne, ciepłe, skórzane rękawiczki, prawdopodobnie jest materyałem pożądanym. Największą ostrożność trzeba zachować wobec rękawiczek włóczkowych, takich, wiesz, domowej roboty. Jeżeli są porządne, to kawaler widocznie ma już narzeczoną. która mu je zrobiła. To jeszcze pół biedy, bo ty ze swoją urodą mogłabyś spróbować walki. Ale najgorzej, jeżeli takie rękawiczki są starannie naprawione. To dowodzi, że młodzieniec ma siostrę starszą, albo ciotkę jaką, która chce w jego domu znaleźć przytułek na starość. W takim razie szkoda najmniejszego zachodu.

— W takim razie, mamo, warto... ośmielić pana Józefa, tego brunecia, który wczoraj za mną tak długo holendrował. Uważałam, że ma bardzo ładne skórzane, futerkiem podbite rękawiczki...

— Doskonale!...

— ... a co ważniejsza, rękawiczki były w dwóch miejscach rozprute!

— Więc co?

— Więc zapewne nie ma takiej siostry albo ciotki, o jakich mama mówiła!

— Iziu! Dumna jestem, że mam tak rozsądną córkę! Próbuj więc przyciągnąć tego pana Józefa i... niech ci Pan Bóg dopomaga!

Kronika krajowa.

Jak p. Daszyński wołał o żandarmów. Dnia 7 bm. w niedzielę o 11 przybył w dalszym ciągu swoich wycieczek do różnych wiosek w powiecie krakowskim p. Daszyński ze swym sztabem i kilku pewniejszymi agitatorami także do Czulic. Zajechawszy karetą, stanął wraz z towarzyszami swymi naprzeciwko drzwi kościelnych przed domem miejscowego wójta, który to dom właśnie na wiec obrał, aby tem łatwiej zwabić na zgromadzenie lud tutejszy, gdy będzie wychodził z kościoła. Ale sztuczka się nie powiodła. Lud tamtejszy, szczerze przywiązany do Kościoła, pracowity i trzeźwy, uświadomiony należycie w czytelni, Kółku i Spółce Raiffeisena, skoro wyszedł po nabożeństwie z kościoła i zobaczył swych wrogów socyalistów, otoczywszy ich wkoło, naprzód energicznie począł się domagać, aby ich wieś wypuścili bezzwłocznie ze swojej nieproszonej opieki. Że się z tem jednak nie spieszyli socyaliści, lecz przeciwnie, myśleli, że to żarty, zaczęli znów zapraszać na swoje zgromadzenie. Wówczas powstał wśród tłumu rozruch i wrzawa a na głowy socyalistów posypały się kulki śniegu, błoto i wiechcie (którymi sobie ludzie wycierają z błota buty zanim do kościoła wejdą). P. Daszyński, oberwawszy kulką ze śniegu w swoją czapkę rogatą, widząc na co się zanosi, schronił się z towarzyszami swymi do budy powozowej. Ale i na to schronisko zaczęły spadać pociski coraz cięższe, a z pośród tłumu napierającego na budę, mimo nawoływań p. komisarza, dały się słyszeć wezwania:

— Obalić budę! Wysypać na błoto socyałów!

W końcu bryły odmarzającego błota zaczęły dosięgać ukrytych w budzie agitatorów. Wówczas p. Daszyński, wystawiając głowę z budy, krzyknął na komisarza o pomoc w te słowa:

— Pan się tylko uśmiecha... czemu pan nie każe aresztować?

Na ten apel wypadło dwóch żandarmów z kancelaryi gminnej i poczęli rozpędzać tłumy, a pan poseł ludu krakowskiego korzystając z chwilowego zamięszania, krzyknął na furmana i... opuścił niewdzięczną wieś wśród świstu kulek śniegu, gwizdania, oklasków i okrzyków zgromadzonego ludu. P. posła eskortowali żandarmi, którzy, wstrzymując tłumy od dosadniejszych objawów entuzyazmu, odprowadzili aż za granicę wsi socyalistyczną karetkę wraz z jej zawartością.

Przykrości, które przydarzają się socyalistom i ludowcom w ich agitacyi za równem prawem głosowania, są coraz częstsze. W Mielcu wydział straży pożarnej odmówił posłowi Krempie sali w strażnicy na zgromadzenie. W Nisku natomiast wydział „Sokoła“ dał wprawdzie salę na zgromadzenie, ale otrzymał za to votum nieufności od walnego zgromadzenia, które nadto uchwaliło wszystkich wydziałowych oddać pod sąd honorowy.

Nowe składnice pocztowe otwarte zostaną dnia 16 bm. w Krużlowej wyżnej pow. Grybów i w Hnilczu, pow. Podhajce.

Przeworsk. Pogrzeb ks. Medyckiego. W d. 9 stycznia przedpołudniem odbył się tutaj pogrzeb zmarłego kapelana tutejszego zakładu SS. Miłosierdzia, ks. Bolesława Maryana Medyckiego. Mszę żałobną celebrował ks. proboszcz Henryk Siarkowski z Mrowli, po mszy wstąpił na ambonę kolega szkolny zmarłego ks. L. Lasocki i w serdecznej przemowie uczcił pracę i zasługi zmarłego. Ks. Bolesław swoją dobrocią i usłużnością wszędzie zdobywał sobie zaufanie i miłość wszystkich, z kim jako ksiądz, czy jako człowiek się stykał.

Podczas epidemii tyfusu plamistego w roku 1900, niosąc pociechę religijną chorym, sam zapadł na tę ciężką słabość i od tego czasu już nigdy nie odzyskał prawdziwego zdrowia. Skoro tylko mógł na nowo oddać się pracy, powołano go na wikarego do Mrowli, gdzie przez pięć lat z całem poświęceniem gorliwie pełnił swe obowiązki, a że potrafił sobie zjednać serca ludu, wśród którego pracował, dowodzi to chociażby, że skoro się włościanie z Mrowli dowiedzieli o jego śmierci, gromadnie, nie odstraszając się daleką podróżą, przybyli do Przeworska, żeby oddać swemu duszpasterzowi ostatnią przysługę.

Po skończonem nabożeństwie koledzy zmarłego na przemian z włościanami mrowelskimi ponieśli trumnę ze zwłokami zmarłego na miejsce ostatniego spoczynku. W orszaku żałobnym prócz bardzo licznie zebranych kolegów, garstki krewnych i znajomych zmarłego, wzięły udział tysiące włościan, przybyłych przeważnie z daleka. Włościanie potrafili ocenić zasługi i oni też oddali ostatnią posługę kapłanowi, który ich rozumiał, kochał ich, z nimi i dla nich pracował.

Po odprawionych modlitwach nad grobem, przemówił ks. Teofil Garbacki, poświęcając gorące wyrazy gorliwości i zasługom zmarłego, którego Bóg w przededniu zamierzonego wyjazdu do krajów cieplejszych powołał do siebie. Mówca uważa go za szczęśliwego, gdyż otaczała go zawsze miłość powszechna, zmarł wśród swoich, a nadewszystko łzy włościan, przelane nad grobem zmarłego, dają zmarłemu więcej chwały, niżby dać mógł szumny rozgłos za życia i wszelkie gołosłowne chwalby.

Kronika powszechna.

§ **Kradzież amunicyi i broni w armii niemieckiej.** Z Berlina donoszą: W Poznaniu toczy się obecnie śledztwo w sprawie kradzieży amunicyi i broni z arsenału armii niemieckiej a dotąd aresztowano wiele osób z pomiędzy wojskowych. Kradzieże te popełniano prawie wyłącznie z chęci zysku, w niektórych tylko wypadkach chodzi o zdradę stanu. „Berliner Tageblatt“ donosi w tej sprawie że w śledztwo wmięszanych jest wielu podoficerów rozmaitych pułków piechoty, a to 140, 134, 46, 47 i 64. W Poznaniu uwięziono sierżanta 46 pp., po jednym podoficerze 6 i 47 pp. i pewnego podoficera pułku królewskich strzelców. Ostatni z tu wymienionych został wypuszczony na wolną stopę. Resztę zaś oskarża prokuratorya o to, że sprzedawali ostre patrony do gweru m. 1898, których wielki zapas znaleziono przy rewizyi. Wedle zeznań jednego z obwinionych, skradzione gwery szły do Grunbergu, a stamtąd dalej. W czasie dalszego śledztwa stwierdzono, że gwery zakwestyonowane sprowadzano z Królewca, Grudziądza, Inowrocławia i Bydgoszczy a nawet z Metzu i Monachium. Stwierdzono dalej, że kradzione przedmioty wysyłano przeważnie za granicę, w szczególności do Rosyi. Wykazano w końcu, że jeden egzemplarz gweru m. 1898 wraz z bagnetem i amunicyą został oddany biuru szpiegowskiemu w Paryżu. Również do Berlina afera sięgnęła. Odbyło się tam wiele rewizyj domowych. Rozpoczęto je w Szpandawie. W wielu wypadkach zakwestyonowano wiele gwerów, części gweru itp.

§ **„Czarny gabinet“ w Prusiech.** Warszawska „Gazeta losowań“ otrzymuje wiadomość, że pruski urząd pocztowy w Toruniu wydał rozporządzenie, aby wszelkie listy, a szczególnie rekomendowane, nadchodzące do Torunia z przeznaczeniem dla firm polskich, w Królestwie Polskiem istniejących, były na poczcie pruskiej otwierane a zawartość ich zbadana. Przepis ten — pisze „Gazeta losowań“ — stosowany jest z całą bezwzględnością, nie omija najniewinniejszej korespondencyi prywatnej a sprzeciwia się międzynarodowym traktatom pocztowym.

§ **Proces o fideikomis.** Z Pragi donoszą: Rozstrzygnięto tu przed senatem cywilnym interesującą sprawę sporną o następstwo fideikomisu w rodzinie Kolowrat-Krakowsky-Nowohradsky. Z pięciu mianowicie linij rodziny Kolowratów wymarły cztery a pozostała tylko linia Kolowrat-Nowohradsky. Do fideikomisu tego rościli sobie pretensye hr. Bogusław Kolowrat i hr. Leopold Kolowrat. Hr. Bogusław wystąpił w procesie jako skarżący, hr. Leopold jako pozwany. Skarga opierała się na zatwierdzonem przez list majestatu Ferdynanda I. oświadczeniu, że fideikomis rzeczony może przejść tylko na potomstwo jednej z pięciu linij tego rodu, o ile będzie pochodziło z prawowitego i w sferach szlacheckich zawartego małżeństwa. Opierając się na tem, hr. Bogusław odmówił w skardze hr. Leopoldowi prawa do fideikomisu a to z tego powodu, że pochodzi on z małżeństwa, zawartego przez jego ojca z nieszlachcianką, Heleną Błaszczyńską z Warszawy. W odpowiedzi na skargę podniósł pozwany, że akt, na którym opiera się wywód skarżącego, nie jest miarodajnym, przyczem powołał się na to, iż Jan Kolowrat-Nowohradsky otrzymał od Leopolda I prawo do wydania ustawy sukcesyjnej w swym rodzie. Stąd wspomniany dziedzic fideikomisu ustanowił prawo dziedziczenia dla wszystkich swych prawych potomków w linii zstępnej, bez jakichkolwiek ograniczeń co do małżeństwa z osobami nieszlacheckiego pochodzenia. Nakoniec podniósł pozwany, że zresztą matka jego Błaszczyńska powinna być uważaną za szlachciankę, ponieważ jej ojciec został podniesiony przez cara do stanu szlacheckiego. Senat po przeprowadzonej rozprawie oddalił hr. Bogusława z jego skargą, a oparł się przytem na § 545 ogólnej ust. cyw. o prawie dziedziczenia.

§ **Oszust na wielką skalę.** Z Wiednia donoszą: W święto Trzech Królów uciekł z Wiednia sprytny oszust, Adolf Schmidt, który pod mianem ajenta jubilerskiego wyłudził około ćwierć miliona koron. Przybył on przed półtora rokiem z Paryża i zamieszkał w jednym z pierwszorzędnych hoteli, gdzie żył dostatnio i wszystko płacił gotówką. Ponadto pod adresem jego przychodziły często znaczne przekazy pieniężne. Wszystko to było obliczone na omamienie ludzi. Mianowicie, mając do dyspozycyi pewną kwotę pieniężną, wysyłał ją za pośrednictwem jednego z domów bankowych do Anglii. Stamtąd wspólnik jego — dotąd nie wyśledzony — odsyłał mu je z powrotem do hotelu. Z jednej więc strony dom ów bankowy miał o nim jak najlepszą opinię, bo widziano, jak często on wysyłał znaczniejsze sumy, z drugiej i w hotelu, kiedy widziano przekazy, nadchodzące pod jego adresem dość regularnie, wyrobiono sobie o nim jak najlepsze zdanie. Przygotowawszy w ten sposób teren, wziął się Schmidt do większych „operacyj finansowych“. W krótkim czasu przeciągu udało mu się ich kilka przeprowadzić. A mianowicie wyłudził od dwu jubilerów bardzo cenne klejnoty, a w domu bankowym, przez który posyłał regularnie pieniądze do Anglii, zeskontował weksel na 20.000 kor. z fałszywymi podpisami. Podobne weksle powystawiał on naciągniętym przez się jubilerom. Wszystkie te weksle płatne były albo z końcem roku zeszłego, albo w pierwszych dniach roku bieżącego. Zanim jednak wierzyciele poczynili jakiekolwiek kroki, Schmidt ulotnił się bez śladu, zostawiając ponadto duże długi u kelnerów hotelowych, którzy dali mu się zupełnie opanować i udzielali mu nieograniczonego kredytu.

§ **Stowarzyszenie kobiet polskich** powstaje w Petersburgu. Ma ono na celu, samokształcenie, walkę z alkoholizmem, równouprawnienie kobiet, wykłady popularne itp. Sekretarką towarzystwa jest p. Piekarska.

§ **Bez chóru** przedstawiono Gounoda operę „Faust“ w Nowym Jorku. W „Metropolitan Operahouse“, której dyrektorem jest znany Conried, chór domagał się podwyższenia gaży; gdy zaś wskutek odmownej odpowiedzi dyrekcyi chór odpowiedział strajkiem tuż przed rozpoczęciem przedstawienia, dyrekcya teatru widziała się zniewoloną dać zapowiedziane przedstawienie z opuszczeniem wszystkich ustępów chóralnych. Takie przedstawienie możliwem jest tylko w Ameryce.

Ze stowarzyszeń

W Sokole lwowskim w niedzielę 14 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania z r. 1863. Udział w wieczorku przyrzekli pp. Aleksandra Dąbrowska, Bronisława Grabowska, Klara Pfau i pp. A. Ozołowski, S. Barański, K. Lipczyński, T. Mayer, F. Suchanek B. Wroński.

÷ **Tow. prawnej ochrony podatników** we Lwowie zawiadamia swych członków, iż obecnie sporządza fasye do podatku osobisto-dochodowego na rb. Zarazem uprasza o uiszczenie wkładek za r. 1906.

Egzamin państwowy z muzyki. Przy egzaminach państwowych tegorocznych we Wiedniu i Pradze aprobowano w szkole muzycznej Kaiser następujących 8 kandydatów. Z fortepianu: p. Cecylia Steiner (z odznaczeniem), Lamberta Plundrak (Dolna-Tuzla w Bośnii), Dora Lutwak (Czerniowce), Albert Kretschmer (Ostrawa moraw.). Z gry na organach: Don Paolo Dallaporta (Trydent, z odznaczeniem). Z śpiewu p. A. Kretschner i W. Prels; skrzypce: pna W. Rieger.

Na żądanie wysyła dyrekcya bezpłatnie szczegółowe projekty co do kursów muzycznych (egzaminy państwowe, kursy kapelmistrzowskie, kursy podczas wakacyj, szkoły mistrzowskie pod kierunkiem c. k. nadw. spiew. Amelii Friedrich-Materny i nadw. wirtuoza Fr. Ondrziczka; listowna nauka o teoryi muz. i t. p.) Dyrekcya: Wiedeń VII|I Zieglergasse 29.

Z całego świata.

Monteleone (w Kalabrii). Wczoraj o 9 m. 54 wieczorem dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi. Powstała panika, szkód jednak nie było żadnych.

Berlin. Prof. Albert Neisser, który już powrócił ze swej podróży naukowej do Batawii, gdzie czynił studya i doświadczenia nad przymiotem, złożył na posiedzeniu darmatologicznego towarzystwa pierwsze swoje sprawozdanie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 10 stycznia 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —5·4, Tarnopol—·—, Lwów +0·0. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +1·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +1·1 Kraków —1·2. Praga +3·5 Wiedeń +1·6. Semmering —·— Budapeszt +0·7. Ischl +0·7 Riva +2·2 Tryest +4·2 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki.

* **List p. Mehoffera,** art. malarza i profesora krakowskiej akademii sztuk pięknych w Krakowie, którego treść podaliśmy w przedwczorajszej „Gazecie Narodowej“ — w sprawie udziału Lwowa w wystawie austryackiej w Londynie — list ten obudził w kołach interesowanych przykre zdziwienie... Co może zależeć krakowskiemu Towarzystwu „Sztuka“, tak niewzruszenie sławnemu a tak na trwałe zareklamowanemu, na niedopuszczeniu Lwowa do wzięcia udziału w tym turnieju, zwłaszcza, że p. Mehoffer wie o tem dobrze, że starania jego nie odniosą skutku, gdyż decyzya ministerstwa nie da się zmienić prywatnym listem. Trudno przypuścić, by „Sztuka“ obawiała się... konkurencyi lwowskich artystów, chęć zaś zmonopolizowania genialności trąci co najmniej zarozumiałością, która znowu nie licuje z powagą i rozumem rzeczywistej wielkości. Zostawmy więc sąd o nas... Anglikom i czekajmy cierpliwie rezultatu, nie robiąc wprzód dodatniej lub ujemnej atmosfery, jak to się zwykle praktykuje w teatrze lub na giełdzie.

* **Opera** (Massenet'a „Werther“). Po kilkotygodniowych przygotowaniach i różnych przeszkodach, spowodowanych „nagłą niedyspozycyą“ (?) sprowadzonych z Paryża znakomitości, urozmaicono wczoraj nasz oklepany repertuar nowością francuską „Werther“. Byłem świadkiem wielkiego sukcesu tego pięknego dzieła przy pierwszem jego wystawieniu (Wiedeń 1892); w krótkim czasie przeważna część teatrów poważniejszych wystawiła tę operę również z wielkim sukcesem, lecz u nas dzieło to odniosło wczoraj ledwie tzw. „succes d' estime“, z powodu nie dość starannego wykonania. Jedynie postać Lotty miała w p. Korolewicz-Waydowej należytą przedstawicielkę. Wzrost, ujmująca powierzchowność i urok poetyczny p. Korolewiczowej wielce zbliżone są do oryginału Goethowskiego, a że artystka ta potrafi część muzyczną w starannie opracowane szczegóły wyposażyć i przy pomocy swego nader pięknego głosu i duszy prawdziwie muzykalnej wiernie odpowiedzieć wymaganiom kompozytora, już nie raz się przekonaliśmy. Pełen namiętnych i tragicznych momentów akt trzeci był punktem kulminacyjnym wczorajszego sukcesu tej wielkiej artystki. Partyę tytułową śpiewał p. Bruno Machan z Kijowa; głos jego na wskróś liryczny brzmiał prześlicznie w odpowiednich ustępach, lecz za to w momentach dramatycznych, w które partya jest obficie wyposażona, głos ten jest za słaby. Całą partyę Werthera p. Machan pojął przeważnie ze strony sentymentalnej, gdy tymczasem Goethego oryginał to natura namiętna, wybuchowa i stanowcza do ostateczności. Nad wadliwą dykcyą i otwartą emisyą wysokich tonów należy pilnie popracować. Mimo tych wad p. Machan posiada liczne i wybitne inne zalety głosowe a zwłaszcza nader sympatyczną barwę głosu i doskonale brzmiącą średnicę, dla których to zalet samych p. Machan powinien być wcale pożądaną siłą, jeśli dyrekcya reflektuje na operę polską. Wspomniane zalety głosowe i nadzwyczajna muzykalność zjednały też wczoraj p. Machanowi liczny poklask, na który po trzecim akcie rzeczywiście zasłużył. Pni Mokrzycka Pilarz (Zofia) powinna była przynieść światło słoneczne w ten cały ponury dramat; była jednak ledwie promykiem. Partyę Alberta odśpiewał starannie p. Okoński. Dobrym był też p. Jeromin (justycyarnsz). Orkiestra pod kierownictwem p. Czelańskiego była doskonałą. Wszystko było do najmniejszych szczegółów artystycznie opracowane, w czem poznać wielki smak muzyczny i niezwykły talent dyrygenta p. Czelańskiego. Dekoracye w 3 akcie były piękne, lecz obraz „Noc wigilijna“ nie był wedle wskazówek autora aranżowany. Wogóle nie odniosłem wrażenia, jakoby stosowano się wczoraj do oryginału Goethego. Istnieje wprawdzie od tego reżyserya, ale od dzisiejszej reżyseryi opery lwowskiej nie można żądać, aby znała Goethego. Teatr był pełny. ŁL.—

* **„Reforma wyborcza w sejmie.“** Pod tym tytułem opuściła prasę broszura, dająca obraz poglądów, jakie w ostatnim sejmie panowały w sprawie reformy wyborczej. Zakres działania i stanowisko sejmu jest — jak wiadomo — zupełnie inne, niż parlamentu. Z różnicy zadań obu tych ciał ustawodawczych wynika możność odmiennej ordynacyi wyborczej do sejmów i do parlamentu. W Austryi po zniesieniu wyborów ze sejmów do parlamentu nie wprowadzono dla Rady państwa osobnej ordynacyi wyborczej, ale skopiowano istniejącą ordynacyę wyborczą sejmową, ze zmianą tylko terytoryalną okręgów wyborczych. Później wprowadzono V kuryę do parlamentu. Od tego czasu istnieją usiłowania naśladowania tego wzoru dla wyborów sejmowych i w kilku krajach koronnych doczepione dodatkowo V kuryę do sejmowych ordynacyj wyborczych. Sprawa wprowadzenia powszechnego głosowania do sejmów

nigdzie seryo nie była podnoszoną i prawie wszystkie sejmy krajowe po bardzo krótkiej dyskusyi oświadczyły się przeciw powszechnemu głosowaniu. W sejmie galicyjskim wszystkie niemal stronnictwa oświadczyły się tego roku za rozszerzeniem prawa wyborczego. Problem, który prace sejmowe zajmował, był tylko ten, czy iść za utartym szablonowym szlakiem i do istniejącej ordynacyi przyczepić skopiowaną z parlamentarnej ordynacyi V kuryę, czy też — mając dwa lata przed sobą czasu, bo i wnioskodawcy byli w tem zgodni, że reforma wyborcza wejdzie w życie po upływie obecnej kadencyi — spróbować skonstruować reformę na innych zasadach i stworzyć coś bardziej organicznego a zarazem znacznie rozszerzyć istniejące prawo wyborcze. Ważniejsze ustępy ze sprawozdania komisyi administracyjnej, tudzież mowy panów: Stanisława hr. Stadnickiego, Józefa Milewskiego, Leona hr. Piniińskiego, Włodzimierza Kozłowskiego, Jerzego ks. Czartoryskiego, dają obraz tej pracy sejmu. Broszura, zawierająca te mowy, przez swoją aktualność powinna być jak najszerzej rozpowszechnioną. Przyczyni się ona z pewnością do wyjaśnienia opinii w kwestyi, będącej obecnie na ustach wszystkich.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Werther“ Masseneta, występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Brunona Machana, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i J Jeromina.

W sobotę „Sawantki“ Moliera.

W niedzielę popoł. „Betleem polskie“ jasełka — wieczorem „Tosca“ Puccini'ego. Występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Angusta Dianni.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W pismach warszawskich czytamy, W poniedziałek około 7 rano przed remisą tramwajową na ul. Sierakowskiej stał zawiadowca tejże remizy, p. Teofil Kowalski, doglądając szykujących się do wyjazdu tramwajów. Do stojącego zbliżył się jakiś nieznany człowiek i wystrzelił z rewolweru w piersi, poczem, gdy p. K. upadł twarzą na ziemię, dał do niego jeszcze dwa strzały w plecy i oddalił się w stronę Muranowa. W pobliżu p. K. stała gromadka kondukторów i stangretów, którzy jednak, widząc rewolwer w ręku nieznajomego, bali się go zatrzymać. Kowalski w kilka minut potem skonał. Otrzymywał on niejednokrotnie listy z groźbami i żądaniem usunięcia się z zajmowanego stanowiska, lecz nie dawał im posłuchu i w dalszym ciągu spełniał obowiązki.

— „Dziennik powszechny“ donosi, że w nocy 8 bm. dokonano napadu na wiedeński pociąg osobowy pod Ząbkowicami. Gdy pociąg przechodził 269 wiorstę w kierunku Warszawy, zatrzymał go tłum. Kilku ludzi wskoczyło na parowóz i groziło rewolwerami maszyniście, jeżeli się ośmieli jechać dalej. Jednocześnie poczęto strzelać do dwóch wagonów aresztanckich. Widocznie chciano oswobodzić aresztantów. Żołnierze, stanowiący konwój, odpowiedzieli salwą, po której tłum się rozprószył i pociąg ruszył dalej. Według opowiadania naocznych świadków było z górą 200 strzałów. Wiele kul utkwiło w ścianach wagonów. Jeden z aresztantów został raniony w głowę. Przerażeni pasażerowie chronili się pod ławki, kobiety mdlały. Panika była ogromna.

— W Warszawie d. 9 bm. w południe na placu Witkowskiego do przechodzącego starszego agenta policyjnego Józefa Waszczewskiego nieznani ludzie poczęli strzelać z rewolwerów. Dwie kule raniły agenta ciężko w brzuch, dwie w łopatkę. Odwieziono go do szpitala.

— Represye policyjne na prowincyi nie ustają. W siedleckiem w powiecie garwolińskim otoczono wojskiem kolejno trzy dwory obywatelskie, poddano je ścisłej rewizyi i aresztowano w Zadybiu Jana Praskowskiego, w Jegodnem Edwarda Szydłowskiego, w Woli Zadybskiej Ciąglińskiego, w Mazowiecku Mieczysława Szydłowskiego. Właściciela dóbr Bronice i Drzewce, p. Łaniewskiego, skazano na wygnanie z gubernii lubelskiej. W Mławie aresztowani: naczelnik depot. in. Marceli Michałowski i kilkanaście osób z personalu pomocniczego. W Święcinach aresztowany został obywatel Stanisław Pożaryski z Cejkin.

— Dnia 9 bm. w Ostrowcu nastąpiło starcie z wojskiem. Wymiana strzałów trwała od godz. 4 do 5 po południu. Wielu zabito i zraniono. Wojsko strat nie poniosło. — W osadzie Kunowie uzbrojeni ludzie zrabowali urząd gminny, sąd gminny, herbaciarnię i kuratoryum. Całe urządzenie i kasę gminną zniszczono.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Dla ostatecznego stłumienia zaburzeń utworzono w powiecie Poniewież, gub. kowieńska, lotny oddział wojska, który pochwycił 17 osób podejrzanych o agitacyę i wywoływanie zaburzeń w majątkach Komiany, Podhajcze i innych. Włościanie samowolnie rąbią lasy.

Socyaliści w Prusach.

Berliński socyał-demokratyczny komitet wykonawczy ogłasza, że oprócz Berlina, odbędą się dnia 22 stycznia w 940 miejscowościach w Prusach wielkie zebrania demonstracyjne za wprowadzeniem powszechnego prawa głosowania do sejmu pruskiego. Jak dzienniki niemieckie donoszą, wszystkie garnizony zostały skonsygnowane, a władze z całą energią wystąpią przeciwko ewentualnym demonstracyom.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 stycznia 1906.

Przed reformą wyborczą.

Praga. Prof. F. Rieger publikuje znakomity artykuł, w którym wykazuje, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania w formie, przez rząd zamierzonej, wyszłoby tylko na korzyść centralizmowi.

Wiedeń. Prezes klubu młodoczeskiego dr. Pacak odbył wczoraj przedpołudniem półtoragodzinną konferencyę z bar. Gautschem, a wieczorem konferował z ministrem spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Reidtem. W piątek odbędzie pos. Herold konferencyę z bar. Gautschem.

Dziś udadzą się do hr. Bylandt Reidta w sprawie reformy wyborczej pos. Pergelt i Pacher imieniem niemieckich posłów Czech. Od oświadczenia, jakie ci posłowie otrzymają, zależeć będzie, czy w przyszłym tygodniu odbędzie się ponownie zebranie wszystkich posłów niemieckich z Czech.

„Vaterland“ stanowczo zaprzecza wiadomości „Deutsch. nat. Korresp.,“ jakoby w łonie prawicy izby panów nastąpił rozłam w sprawie reformy wyborczej i nazywa ją zmyśloną.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Parna uczynił wniosek w sprawie używania obu języków w napisach i urzędowaniu władz autonomicznych. Wniosek ten przekazano komisyi.

Z Węgier.

Szopron. (Węg. Biuro kor.) Podczas wczorajszego posiedzenia rady miejskiej zelżył poseł Gerencer nadżupana, za co został aresztowany i wyprowadzony z sali.

Wiedeń. Fejervary był dziś ponownie o godz. 1 u cesarza na posłuchaniu i zdawał dalej sprawę o politycznem położeniu na Węgrzech i o dotyczących zarządzeniach. Fejervary pozostaje jeszcze jutro w Wiedniu i będzie u cesarza na audyencyi.

Budapeszt. Dzisiaj donoszą, że rząd nosi się z myślą nie zwoływania sejmu węgierskiego na d. 1 marca ze względu na groźbę koalicyi, że ewentualnego ponownego odroczenia nie przyjmie do wiadomości.

Kelmeca Bania. Rząd zamknął na nieograniczony czas akademię górniczą i leśną.

Z Rosyi.

Duma państwowa.

W Petersburgu krążą wieści, że specyalna komisya, obradująca pod przewodnictwem rady państwa, która, jak wiadomo, ma stanowić wyższą izbę, ukończyła już swe prace. Według projektu, opracowanego przez tę komisyę, połowa członków przyszłej rady ma wyjść z wyborów i to w następujący sposób: Duchowieństwo wybiera 6 członków; uniwersytety i akademia 6 członków; zebrania szlacheckie 18 członków; przemysł i handel 12 członków; gubernie, posiadające ziemstwa, po jednym członku, czyli razem 34 członków. W guberniach, nie posiadających ziemstw, wybiera większa własność ziemska po jednym członku. Królestwo Polskie, z uwagi na mniejsze gubernie, wybiera 6 członków na 10 gubernij. W wyborach przedstawicieli handlu i przemysłu uczestniczą z miast Królestwa Polskiego Warszawa i Łódź. Jest to oczywiście projekt tylko, który przed zatwierdzeniem go może uledz zmianom mniej lub więcej radykalnym.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Według urzędowego doniesienia ukaz carski z 24 grudnia postanawia przyśpieszenie zwołania dumy państwowej, co wraz z innemi urządzeniami, na których opiera się system wyborczy, wymaga nader rozległych przygotowań. Główna część tych prac odnosi się do ułożenia list wyborczych, których kontrola przekazana jest komitetom ziemstw i miast. W celu załatwienia tych spraw minister spraw wewnętrznych udzielił bezzwłocznie władzom administracyjnym odpowiednich wskazówek ale ogłoszenie list wyborczych będzie możliwem dopiero później. albowiem nowa ustawa wyborcza z 24 grudnia powiększa liczbę wyborców 10-krotnie, a nawet 15-krotnie. Ułożenie list wymaga dużo czasu, przynajmniej dwóch miesięcy, licząc od ogłoszenia ustawy. Po ułożeniu list ma nastąpić ich ogłoszenie i sprostowanie, na co ukaz przewiduje czas 3-tygodniowy. Celem przyśpieszenia zwołania dumy państwowej ukaz powierza nie senatowi, lecz samejże dumie weryfikacyę mandatów, oraz oświadcza, że należy dumę uważać za legalnie ukonstytuowaną, jeżeli senat przynajmniej połowę członków dumy ogłosi. Rząd więc ze swej strony uczynił wszystko, co było możliwe, ażeby przyśpieszyć zwołanie dumy, ale mimo to załatwienie koniecznych prac przedwstępnych wymagać będzie dużo czasu, najmniej 50 dni, zatem deputowani mogą dopiero z końcem kwietnia zebrać się w Petersburgu — jeżeli przez powstanie i inne rozruchy życie normalne nie będzie zakłócone.

Petersburg. Poza Petersburgiem odbywają się od paru dni posiedzenia komitetu Związku związków w sprawie przyszłych wyborów do dumy państwowej.

Ogólne położenie.

Petersburg. (Ag. petersb.) W gubernii chersońskiej, objętej stanem wojennym, zaprowadzono już spokój dzięki energicznemu postępowaniu wojska. W kilku miejscowościach zwrócili chłopi zrabowane mienie. Ruch kolejowy jest normalny.

W Odessie odkryto składy dynamitu i skonfiskowano wiele broni. Aresztowano znaczną liczbę powstańców.

Moskwa. Zjazdy chirurgiczny, lekarski, nauczycielski i urzędników ziemskich odwołano z powodu nadzwyczajnej „ochrony“. D. 9 b. m. otwarto znowu teatra i kluby. „Ruskija Wiedom.“ będą wznowione za zezwoleniem administracyi po Nowym roku (st. st.). Na mostach Prysneńskich i Gorbatym strzelano do posterunków policyjnych. Jeden policyant ranny. W nocy wachmistrz moskiewskiego pułku dragonów, wracający z dworca Mikołajewskiego, został w bliskości klasztoru Aleksiejewskiego otoczony przez nieznanych ludzi i zarąbany. Przechodzący patrol dwóch z nich zabił, trzeciego, który zdążył uciec, odnaleziono rano.

Petersburg. „N. Wremia“ zamieszcza oświadczenie Wittego, według którego manifest z 30 października z. r. w niczem nie uszczupla samodzierzczych praw cara.

Witte jest przekonany, że powracająca z Mandżuryi armia przyczyni się do przywrócenia spokoju wewnątrz kraju. Zdaniem jego tylko 30 prc. wojska w tyłach armii zdemoralizowanego, 70 zaś procent czyli gros armii zachowuje karność i można na niem polegać.

Rewolucya nadbałtycka.

Warszawa. „Gazeta polska“ donosi, że w okolicy Mitawy rozstrzelano przywódcę oddziałów powstańczych Birsneka i kobietę Amelię Ritter.

Berlin. „B. Tagebl.“ donosi z Rygi, że w Inflantach i w Kurlandyi wskutek energicznego postępowania władz wojskowych nastąpiło znaczne uspokojenie. Urzędy gminne rewolucyjne rozwiązują się same. Obecnie dla poddanych rzeszy niemieckiej w Rydze i innych miastach portowych nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa. Tylko na wsi w Inflantach i w Estonii jest jeszcze dość niebezpiecznie, gdyż na razie brak wojska.

Berlin. „B. Tagebl.“ donosi z prowincyj nadbałtyckich, że tzw. prezes republiki estońskiej krawiec Szulc został schwytany przez władze rosyjskie i natychmiast rozstrzelany.

Petersburg. (Pet. Ag.) W Rzeżycy uwięziło wczoraj wojsko piętnastu przywódców Łotyszów, ponadto jednego zastrzeliło. Główny przywódca łotyski, nazwiskiem Granid zbiegł.

Umysły zaczynają się uspokajać.

W Rydze dano z trzech domów strzały do przechodzącego ulicą Szpitalną batalionu wojska. Wojsko odpowiedziało ogniem; aresztowano 13 osób; przy aresztowanych w tych domach znaleziono broń.

Powstańcy rozpuszczają w okolicy pieniądze z wizerunkami swoich przywódców.

Miasto Lemsal w okręgu wolmarskim otoczone jest przez wojsko generała Orłowa.

Ruch chłopski.

Mitawa. Z Połągi donoszą, że daje się tam zauważyć niepokojący ruch wśród chłopów, którzy przeszkadzają w wywozie drzewa do Prus. Ludność sympatyzuje z ruchem łotewskim.

Rewolucya w portach morza Czarnego.

Odessa. Miasta Noworosyjsk i Poti znajdują się w rękach rewolucyonistów. Milicya rewolucyjna spełnia służbę policyjną. W Noworosyjsku panuje zupełny porządek. Komitet rewolucyjny, który kieruje całym ruchem, rozporządza kilku parowcami i zawładnął koleją. Towary, które przybyły z Noworosyjska i z Poti do Odessy, mają na sobie czerwone stemple komitetu rewolucyjnego. Pancernik „Rościsław“ zawinął do Noworosyjska i grozi, że będzie bombardował miasto. Również i w innych miastach nadbrzeżnych panuje rewolucya.

Petersburg. (Pet. Ag.) Z Noworosyjska nadeszła pierwsza od czasu zaprowadzenia tam stanu oblężenia wiadomość, że uspokojenie wraca, strajk pocztowo-telegraficzny ma się ku końcowi. Mimo że miasto było w rękach rewolucyonistów, nie przyszło tam do większych niepokojów i starć, o jakich mylnie donosiły dzienniki. W Rostowie nad Donem niepokoje ustały, ruch kolejowy przywrócony, wracają normalne stosunki.

Na Kaukazie.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą, że w Guryi i w innych częściach Kaukazu powstanie zwraca się przeciwko kolonistom rosyjskim i niemieckim. Mahometanie wszędzie głoszą wojnę świętą. Kolonistów niemieckich wszędzie mordują. Księża mahometańscy głoszą, że nadeszła chwila oswobodzenia Kaukazu z pod jarzma rosyjskiego.

Berlin. „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga. że po 20-dniowej przerwie przybył do Petersburga t. zw. „Express północny“ z Baku i przywiózł licznych bogatych Ormian. Według ich opowiadania w połowie grudnia 10.000 uzbrojonych Tatarów ciągnęło na Tyflis, aby tam urządzić rzeź między Ormianami i zrabować miasto. Ormianie przecież przed samem miastem wybudowali barykady i zdołali zatrzymać pochód Tatarów. Tylko 3.000 jeźdźców tatarskich obeszło owe barykady i wdarło się do samego miasta. Tam przecież przyszło do walki podczas której 1000 Tatarów padło trupem, reszta zaś została rozbrojona.

Na Kaukazie obiega uporczywa pogłoska, że na granicy kaukaskiej od strony Turcyi stoją 4 zmobilizowane korpusy tureckie, czekające na rozkaz wkroczenia do Kaukazu.

Petersburg. „Słowo“ donosi, że sprawozdanie namiestnika Kaukazu nie zostało w całej rozciągłości ogłoszone. Położenie na Kaukazie jest bardzo niepokojące, wszystkie drogi są w rękach powstańców.

Na Syberyi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że na Syberyi wybuchło powszechne powstanie (?). Kozacy stoczyli tam krwawą bitwę ze zbuntowanymi żołnierzami. Kilkuset żołnierzy zabito, a zwłoki ich wrzucono do jeziora bajkalskiego.

Macedonia.

Sofia. Czterech delegatów serbskich rewolucyonistów, między nimi wydawcy pism „Autonomiczna Macedonia“, Paszkowicz i Gerdzinowicz, przybyli tu i odbyli konferencyę z przywódcami rewolucyonistów bułgarskich w sprawie wspólnego postępowania w Macedonii. Dotychczas rokowania nie dały rezultatu.

Serbsko-bułgarska unia cłowa.

Sofia. Organ rządowy „Now. Wiek“ oświadcza, że unia cłowa z Serbią ma wyłącznie na celu zbliżenie obu narodów. Bułgarya nie chce bynajmniej narażać interesów austro-węgierskich, życzliwość Austro Węgier dla młodego księstwa jest bardzo cenną. Pismo wyraża nadzieję, że skupczyna serbska przyjmie unię cłową.

Z Anglii.

Londyn. Ruch wyborczy w pełnym toku. Wszyscy ministrowie i wybitni członkowie parlamentu jeżdżą po okręgach wyborczych i wygłaszają mowy. Pierwsze rezultaty wyborcze, charakteryzujące usposobienie ogólne, znane będą w sobotę późno nocą. Większa część wyborów odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Z Francyi.

Paryż. W korytarzach izby deputowanych sądzą, że także umiarkowani i unionistyczni republikanie, jakoteż grupa progresistów wezmą udział w zgromadzeniu partyj republikańskich w sprawie nominacyi wspólnego kandydata na prezydenta rzeczypospolitej. W takim razie wybór Fallières'a nastąpiłby ze znaczną większością. Słychać, że izba dziś odroczy się aż do wyboru prezydenta rzeczypospolitej.

Francuscy antymilitaryści.

Paryż. Ogólny Związek robotników kazał ubiegłej nocy rozlepić plakaty, zawierające gwałtowny protest przeciw militaryzmowi i wszelkiej myśli o wojnie. Związek oświadcza, że robotnicy chcą pokoju za wszelką cenę.

Japonia-Chiny.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: Traktat japońsko-chiński wczoraj ogłoszono. Oprócz tego traktatu istnieje jeszcze tajna umowa, według której Chiny nie mają żadnemu innemu mocarstwu zezwolić na zajęcie się budową kolei Kiryn-Szangtung i Sinmintin-Mukden. Pismo wzmiankowane podaje, że jasną jest rzeczą, iż kwestya wschodnio-azyatycka nie jest uporządkowana na trwałych podstawach a tylko spoczywać będzie przez czas trwania dzierżaw przyznanych Rosyi. Chiny są zdecydowane jak najrychlej pozbyć się wszelkich obcych wpływów.

Dział rolniczy.

z Berna. (Tel.) Na konferencyi fabrykantów cukru z producentami buraków obradowano nad ustanowieniem ceny buraków na r. 1906. Porozumienie nie doszło do skutku. Polecono krajowej radzie kulturnej, aby zbadała warunki fabrykantów i przedłożyła projekt umowy, na podstawie której odbędzie się ponowna konferencya.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·95 do 6·15, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00 Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·00. Wyka 8·00 do 8·75. Bobik 0·— do 6·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 5 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do —· Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·— lymotka 22·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 32·50 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol eks-kontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 11 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ 16·84 — 16·86, pszenicę na kwiecień 17·22—17·24, żyto na październik 00·00 -00·00, na kwiecień 1906. 14·10—14·12 owies na październik —·———·—, na kwiecień 1906 14·46—14·48, kukurudza na maj 18.64—18·66, rzepak na sierpień 28·20—28·40.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 11 stycznia (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·25, węgierskiego zakładu kredytowego 791·— Anglobanku 322·—, Unionbanku 561·50, Banku dla krajów koronnych 442·50 Bankvereinu 563·50, Bodenkreditu 1087·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 552·00 kolei państwowych 670·25 kolei południowej 12·75 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 448·25 kolei północnej 5680 kolei czerniowieckiej 582·50, alpiny 528·25 Rima Muranya 524·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2585.— fabryki broni 558·—, tureckie tytoniowe 355·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 6·6·00 oblig. węg. indemniz. 96·35. renta majowa 100·00, austryacka renta koronowa 100·15, węgierska renta koronowa 96·20, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·25 4 i pół prc. Banku kraj. 101·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin- 99·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1899 99·85 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·—, losy tureckie 148·75 marki 117·62, ruble 251·00.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dolegliwości podeszłego wieku

(retour d'age).

Elixir de Virginie leczy nabrzmienie i zranienie żył, phlebit, nabrzmienie jądr, hemoroidy i jest jedynym w dolegliwościach podeszłego wieku przeciwko; krwotokom, zapaleniom, duszącościom, boleściom żołądka, nerwowościom, zatwardzeniu i obstrukcyi żołądka. Nabyć można w Paryżu, Pharmacie Moride 2 rue de la Tacherie — we Lwowie w aptekach pp. Ruckera, Wewiórskiego i Mikolascha, w Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. Opis wysyła się bezpłatnie.

Przyjechali do Lwowa d. 11 stycznia.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. hr. Miączyński ze Satyowa, A. Jordan z Więckowic, O. Saia z Wysocka, K. Morawska z Jeziorka, A. Pohorecky z Rosyi, A. Zaleski z Rosyi, K. Czarkowski z Niegowic, F. Kaesebier i P. Goldberg z Wiednia, S. Pomorski z Krakowa, S. Lipkowski z Kijowa, P. Knoll z Rosyi

Hotel Imperial. Ks. Stanisława Jabłonowska z Bursztyna, hr. Jadwiga Łubieńska z Warszawy, hr. Józef Potocki z Rymanowa, hr. Henryk Stecki z Rosyi, hr. Marya Stecka z Podola rosyjsk., hr. Oktawia Kurzenicka z Podola ros., hr. Adamowa Zamoyska z Wysocka, Władysława Niemczewska z Okopów św. Trójcy, Marya Dobrowolska z Kijowa, Tomasz Horodyski z Krogulca, Kazimierz Miliński z Brzeżan, Józef Jaroszyński z Podola ros., Michał Krasowski z Tarnowa, Stefan Tustanowski z Oskrzesinic, Make Straetz z Kalnicy, Józef Czarnowski z Podola ros.

Powagnerowski dramat muzyczny

w Niemczech.

Napisał ADOLF CHYBIŃSKI (Monachium).

(Ciąg dalszy.)

Weingartner, na wzór Wagnera wielbiciel Schopenhauera, chciał widocznie w podobny sposób jak Wagner w Nibelungach, kazać w swej trylogii postaciom filozofować na temat pessymizmu. Trzeba jednak zaznaczyć, że teksty Weingartnera są lepsze od jego muzyki i od tekstów wszystkich powagnerowskich dramatów muzycznych. On też nie trzymał się niewolniczo sagi mitów pogańskich, on również jaknajmniej używał „gwary“ wagnerowskiej, o której później będzie mowa. Nie mówiąc jednak o tej śmieszności w postaci własnego teatru, Weingartner jako kompozytor jest epigonem, który przyswoił sobie technikę wagnerowską, w inwencyi zaś jest zależnym od wszystkich kompozytorów, co mu aż nazbyt często wykazano. Zresztą i on nie jest dramatycznym kompozytorem, bo jego inne utwory (pieśni, kwartety i symfoniczne) są, choć również bezwartościowe, lepsze od oper. Ponieważ w ostatnich latach złożył uroczystą przysięgę pod sztandar Brahmsa, więc przypuszczalnie złamie pióro nad pisaniem oper; gdyby był tylko kapelmistrzem i autorem swych świetnych broszur muzycznych, należałby do najbardziej cennych indywidualności. Dodać należy, że opery Weingartnera nie przeszły granic Niemiec, a w Niemczech doznały najzupełniejszego niepowodzenia i zapomnienia, którego Weingartner-kapelmistrz nie zażegna. W czasie, gdy Weingartner należał do pierwszych wagneryanów niemieckich, tryumfy „werystów“ włoskich rosły ciągle. Włosi umieli przyswoić sobie to, co koniecznem było zaczerpnąć u Wagnera, a przedewszystkiem jego instrumentacyę, motywy przewodnie i symfoniczną robotę. Verdi tworzy gienialnego „Falstaffa“ (1893), inne młode talenty (np. Puccini) zaczynają też tworzyć i to odrazu z powodzeniem. „Weryzm“ nie doznał powodzenia jedynie w krytyce niemieckiej. Jakie powody zmusiły ją do obrzucania błotem utalentowanych, choć niemających pretensyi do szturmowania świata Włochów, nie jest dość jasne. Nie wiem, coby Wagner był na to powiedział, ten sam Wagner, który kwiatu „weryzmu“. *Carmen* Bizeta, nie mógł się dość nachwalić. Niemcom najwięcej rozchodziło się o teksty i treść „werystycznych“ oper. „Wiecznie zdrady małżeńskie, zbrodnie, wulgarne namiętności, niemal rynsztokowa muza“ — mawiali krytycy, ci sami, którzy, małpując mistrza w braku osobistego zdania, unosili się nad *Carmen*. Szukano niemieckich talentów, któreby mogły zastąpić te »brutalnie-realne“ produkty włoskich kompozytorów. Chciano idealnych i pełnych poezyi romantycznej obrazów scenicznych. Rzecz dziwna — gdybyśmy Włochom zarzucali ciągłe wiarołomstwa małżeńskie w operach, musielibyśmy w konsekwencyi dalszej zarzucić to samo i coś gorszego Wagnerowi. Zdaje mi się jednak, że krytyka niemiecka użyła tylko pretekstu pseudomoralistycznego; w gruncie rzeczy rozchodziło się o talent! Wreszcie znalazł się taki, którego za jednym zamachem uznano za „Bahnbrechera“ młodego dramatu muzycznego w Niemczech. Rok 1893 przyniosł „Jasia i Małgosię“ Engelberta Humperdincka (ur. 1854). Należy zdać sobie dokładnie sprawę ze znaczenia tej opery w Niemczech, opery — zdaniem mojem — bardzo przecenianej, która nietyle wielkie tryumfy, ile popularność zawdzięcza w znacznej części ludowym pieśniom, które znane są jako „pieśni dziecinne“ w zachodnich Niemczech, a zwłaszcza w Westfalii.

Motywy z nich użył Humperdinck jako motywów przewodnich, jako motywów do tematycznej i symfonicznej roboty, okazując wielką techniczną biegłość i zdolność do interesującego opracowywania motywów. Odrazu zdobył sobie wielką popularność, co ułatwiały mu i te okoliczności, że ani zbyt kunsztownych pomysłów i robót kontrapunktycznych nie wplatał w całość ani nie silił się na niezwykłe i sztuczne choć interesujące kombinacye harmoniczne, instrumentacyę dał bardzo zręczną, tj. raczej zręczną, niż egzotyczną. Tekst i tło dramatyczne wolne są od nadmiaru realistycznych efektów, choć akt pierwszy kryje ich także dosyć. Uważano Humperdincka za szczerego i jedynego wagneryanina, ponieważ wolał baśń obrać za sujet, a więc coś pokrewnego mitowi wagnerowskiemu, niż brudny realizm. W istocie prócz „Undiny“ E. T. Hoffmanna i „Wolnego Strzelca“ Webera jest to jedyna „Märchenoper“ w Niemczech, zasługująca na to miano. Ale te same zarzuty, które skierowała krytyka niemiecka przeciw Włochom, mianowicie zarzuty, że posługiwali się ludowemi pieśniami, możnaby uczynić i Humperdinckowi. Te pieśni ludowe, których Wagner serdecznie nielubił a których w swych pismach nie mógł się dość nagonić, były w każdym razie podporą Humperdincka. Wyeliminowawszy je z „Jasia i Małgosi“, cóż pozostanie? Ale Wagner mógł, bo sam z siebie czerpał, Humperdinckowi to uszło raz jeden tylko. Następne opery, np. „Zwei Königskinder“ (1897), już mniejszem powodzeniem się cieszyły, ostatnia zaś p. t. „Heirat gegen Willen“ (Berlin 1905) doznała zupełnego fiaska, straciła cechy tej powagi, którą zawsze odznaczał się dramat czy komedya muzyczna i zawisła między starym szablonem operowym a operetką. W każdym jednak razie Humperdinck stał się głową innego kierunku w dramacie muzycznym, o którym później będzie mowa, a który jest niczem innem, tylko — weryzmem, czerpiącym z ludowej muzyki to, co można czerpać bez końca. Że Humperdinck z umysłem posługuje się motywami ludowymi, wystarczy oglądnąć kilka ostatnich zeszytów jego pieśni. Za jego śladami podążyli: Zygfryd Wagner, Wilhelm Kienzl, Leo Blech i Karlweiss, czyli ci wszyscy, którzy zdobyli w Niemczech o wiele większe powodzenie, niż wagneryanie ortodoksyjni i w tem leży największe znaczenie Humperdincka. Reasumując zasługi Humperdincka, można powiedzieć: zastosował styl Wagnera do lżejszego genre i stworzył coś pośredniego między dawnym specyalnie niemieckim „Singspiel“ a dramatem muzycznym, wprowadził element ludowy do dramatu muzycznego, wybrał tekst dobry, wolny od niejasnych i dwuznacznych filozofematów, przez co okazał się więcej samoistnym, niż reszta wagneryanów, którzy dopiero po nim wchodzą na widownię opery niemieckiej.

Rok 1894 przyniósł dwa dramaty muzyczne: „Ingweldę“ Schillingsa i „Guntrama“ R. Straussa. Reformę Wagnera rozpoczęto od tekstów: gdyż ani Weingartner ani Humperdinck nie zastosowali żądań Wagnera co do literackiej strony dramatu. Tekst „Guntrama“ napisał sam Strauss, tekstu do „Ingweldy“ dostarczył Schillingsowi hrabia Sporck. Obydwa są nad wyraz niedołężne i słabe zarówno w fakturze, jak i w wierszu; są za to interesujące ze względu na kolorystykę wiersza. Wagner mógł żądać od tekstu i muzyki, aby były jednakowe (mniej więcej) co do wartości: sam bowiem był poetą — choć znowu nie tak wielkim, jak chcą zwłaszcza ortodoksyjni wagneryanie niemieccy oraz niektórzy profesorowie literatury (np. Muncker, Koch i Golther), którym niezmiernie imponuje pewien rys filologiczny w tekstach Wagnera, imitujących kolorystykę wiersza w dawnych epopejach ludowych. Ale takich, którzyby łączyli w sobie wybitne zdolności poetyckie i muzyczne nie można wytrząsać z rękawa.

Przynajmniej dotychczas okazało się w muzycznych dramatach wagneryanów, że albo tekst jest lepszy od muzyki (np. u Weingartnera), albo naodwrót (u Schillingsa i Pfitznera); a jeśli się zdarza, że tekst i muzyka są na ogół niezłe (np. u Thuillego, Blecha), to zawsze tekst pochodzi z innej ręki (Bierbaum, Batka); wtedy partytura wykazuje, jak na dłoni, że to skojarzenie się („Verschmelzung“) poezyi z muzyką nie zawsze istnieje. Bo ostatecznie użycie alliteracyi i „Stabreimu“ w tekstach Sporcka, Straussa i Gruna jest cechą bardzo zewnętrzną, jest naśladownictwem. Wagner żądał, aby jeden duch łączył tekst z muzyką, a o tem mowy niema w dramatach powagnerowskich. Przytem nie każdy autor tekstu, chcący na wzór „Nibelungów“ filozofować, jest w istocie filozofem; mistycyzm i symbolizm staje się wtedy — grą słów i to bardzo powierzchowną. Od Wagnera nauczono się jednej maniery, która często zabija wartość tekstów i stawia na próbę inwencyę kompozytora: mowa o t. zw. „opowiadaniach bohaterów“, w których „Sprechgesang“ i deklamacya służą do tego, że orkiestra charakteryzuje „programowo“ to, co bohater opowiada. A więc samo opowiadanie, które u Wagnera jest zawsze opowiadaniem, zazwyczaj krótkiem i liczącem się z cierpliwością słuchacza, przybiera u Wagneryanów rozmiary niebywałe i wpada zazwyczaj w deklamowanie i egzaltacyę, której Wagner nigdy nie nadużywa.

Za przykład może posłużyć „Guntram“ Straussa, „Ingwelda“ Schillingsa, „Biedny Henryk“ Pfitznera i t. d. Indywidualnej noty nie należy spodziewać się w tekstach wagneryanów: język stał się „gwarą“ wagnerowską, akcya dramatyczna i nerw sceniczny, który u Wagnera jest wszędzie (jak u urodzonego dramaturga), zanika zupełnie, a na jego miejsce bywają wstawiane obrazy nastrojowe, dyalogi i monologi z obligatoryjną pogardą chórów.

(C. d. n.)

70

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Dokończenie).

„Dziś wieczorem, gdy stoję przed rozstrzygnięciem, trzymam sąd sam nad sobą. I gdy pomyślę, że zdradzałem Ciebie, chociaż nie uczynkami, ale słowami i myślami, potępiam siebie.

„Wiem, czego miłość wymaga: myśli tylko o tej jednej. Wiem o tem, lecz zdaje mi się, że nie byłem do tego zdolnym.

„A jednak kocham Ciebie, Maryo! Być może, że kocham Ciebie na mój sposób, którego inni nie mogą pojąć. Nie mogę przejść obok pięknej kobiety, gdyż moje oczy są wrażliwe na piękność a uszy moje na dźwięk głosu kobiecego.

„Jeżeli Ty wymagasz, abym miał oczy i uszy tylko dla Ciebie, jeżeli Ty pod miłością rozumiesz wyłączne posiadanie, zazdrośnie strzeżone o każdej sekundzie, to muszę wyznać, że tak Ciebie nie kocham.

„A jednak kocham Ciebie. Hołduję piękności i wdziękowi, gdzie go widzę, ale serce moje musi należeć do najpiękniejszej a Ty jesteś najpiękniejszą.

„Teraz żegnam się z Tobą. Na zawsze. Na zawsze. Patrzę na moją rękę, gdy to piszę i uprzytamniam sobie, że za kilka godzin będzie ona już martwą. I moje serce nie będzie już więcej dla Ciebie biło.

„Ty pozostaniesz samą. Co stanie się z Tobą? To jest pytanie, nad którem teraz najwięcej boleję. Nie możesz przyjść na mój pogrzeb. I nigdy mnie już więcej nie zobaczysz. Wszystko będzie jak wymazane, jak gdybym nigdy w Twem życiu się nie zjawił. Maryo; nie przyniosłem Ci szczęścia.

„Gdy padnę, będzie wyglądało, jakgdybym Twego małżeństwa nigdy nie zburzył. Wiem jednak, że mimo to do męża swego nie powrócisz, gdyż zawsze jak cień będę stał między wami. Proszę Cię jednak, nie przypisuj mu winy, jeżeli mnie zabije. Postąpił sobie wedle nakazów honoru, a jeżeli jego kula mnie trafiła, to stało się to tylko przypadkiem.

„Selbottenowie otoczą Cię opieką i jest to dla mnie ulgą, że nie pozostaniesz tak zupełnie samą.

„Wiem. Maryo, że będziesz po mnie płakać, że będziesz rozpaczać, wiem, że nie zapomnisz o mnie nigdy. Wiem jednak także, jak to dzieje się w życiu, że czas łagodzi ból, że lata leczą. Skoro upłynie pewien czas, może nawet dużo czasu, uspokoisz się i, nie gniewaj się za to, co mówię, obraz mój w Twojej pamięci zblednieje. Stawać się będę Tobie coraz dalszym i dalszym. Aż wreszcie pozostanie Ci po mnie tylko smutne wspomnienie, wyblakła fotografia człowieka, którego kochałaś z całej duszy, któremu poświęciłaś całą przyszłość i który Ciebie kochał, chociaż Ty może teraz w to nie wierzysz.

„A może kiedyś znajdziesz lepszego odemnie, kogoś, który Ci całe swoje serce ofiaruje. Jeżeli się taki zjawi, niechaj wspomnienie o mnie nie stanie między nim a Tobą i to jest moja ostatnia wola, pamiętaj, moja ostatnia wola. I chociażbyś go nie kochała z najgorętszego serca, lecz tylko tak, jak ludzie kochać zwykli, oddaj mu swoją rękę i powiedz mu: Kochałam raz człowieka, któremu oddałam całe moje serce, lecz on dał mi swego serca tylko połowę, ponieważ więcej dać nie mógł. Teraz Ty kochasz mnie, jak mówisz, z całego serca, lecz ja mogę ci oddać tylko połowę serca i jeżeli Ci to wystarczy, to bierz.

„I, Maryo, może będziesz znowu szczęśliwą, może nawet szczęśliwszą, niżeli byłabyś ze mną. Lecz w swem szczęściu wspomnij kiedy o

Twoim

Erneście".

Gdy Marya list skończyła, pozostała jak bezwładna na krześle. Z oczu jej padały łzy jak grochy, lecz ona ani nie łkała, ani się nie poruszała. Tak przesiedziała całą godzinę.

Z odrętwienia zbudziło ją pukanie do drzwi. Powstała machinalnie i otworzyła. Weszła jej przyjaciółka i poczęła do niej przemawiać, pieścić ją, pocieszać. Marya odpowiedziała tylko:

— On nie żyje.

Zabrakło jej wreszcie i łez, lecz pozostawała ciągle nieruchoma i milcząca. Wzięła znowu list Stassingka i czytała go po raz drugi, po raz trzeci, w nieskończoność.

Następnego dnia nie mówiła znowu ani słowa; czytała tylko ciągle list Stassingka i płakała. Nie chciała przyjmować żadnego pożywienia. Hrabina Selbotten próbowała ją pocieszać, ale napróżno. Marya słuchała wszystkiego, lecz nic nie odpowiadała. Wreszcie hrabina, nie umiejąc dać sobie rady i obawiając się o Maryę, zatelegrafowała po swego męża.

Hrabia Selbotten postarał się o urlop i w dwa dni potem przyjechał. Z początku Marya i jemu nie chciała odpowiadać. Lecz hrabia potrafił ją zainteresować, zapytawszy:

— Czy mam pani opowiedzieć, jak to wszystko się odbyło?

Wtenczas ona zaczęła pytać, a hrabia Selbotten odpowiadał jej z największą oględnością. Powoli opowiedział jej cały przebieg pojedynku aż do najdrobniejszych szczegółów. Marya płakała, a gdy w końcu opisał jej pogrzeb Stassingka, popadła w spazmatyczne łkania, które jednak nie długo trwały, ponieważ była już zupełnie z sił wyczerpaną. Zapytała jeszcze:

— Gdzie leży pochowany?

— W posiadłości swego brata przyrodniego.

Marya opuściła głowę. Zdawało się, że nad czemś rozmyśla. Po chwili zapytała drżącym głosem:

— Czy ma grób piękny?

— Bardzo skromny. Tylko smukłą kolumnę na małym cmentarzu w parku, gdzie spoczywają jego rodzice. Leży obok swej siostry, która umarła bardzo młodo. W pobliżu rosną brzozy, zwieszające swoje gałęzie na groby. Nad jego grobem zasadziłem w zastępstwie pani krzak białej róży; zakwitnie on jeszcze tego lata.

— Dziękuję panu, kochany przyjacielu — rzekła Marya, powstała i podała mu rękę.

Potem zapytała:

— Czy będę mogła grób kiedy zobaczyć?

— Tej jesieni, gdy wrócisz pani z gór. Pobyt w górach przyda się pani bardzo.

Marya uśmiechnęła się smutnie. Hrabia Selbotten zaś mówił dalej:

— Jego brat wie o wszystkiem. Tej jesieni otrzymam dłuższy urlop i wszyscy razem tam pojedziemy.

Marya zwróciła się ku hrabinie Selbotten i rzekła tonem proszącym:

— Czy nie moglibyśmy zaraz odjechać do Berchtesgaden? Chciałabym stąd jak najprędzej uciec!

— Ależ, kiedy tylko zechcesz — odpowiedziała mała hrabina.

I postanowiono za dwa dni wyruszyć do Berchtesgaden.

Hrabia Selbotten musiał jeszcze tego wieczoru powracać do Berlina. Odprowadziły go na dworzec kolejowy obie panie. Gdy wracały z dworca, Selbottenowa miała oczy zaczerwienione, gdyż rozpłakała się przy rozstaniu z mężem i Marya pocieszała ją, mówiąc smutnie:

— Ty nie masz powodów do płaczu. Wy zobaczycie się znowu. A ja...

Lecz naraz wyprostowała się i przybrała dawną swoją królewską postawę:

— Lecz... może... byłabym nieszczęśliwszą... niżeli teraz jestem.

KONIEC.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 kl. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Noże stołowe, kuchenne, łyżki, łyżeczki alpakowe poleca **Fr. Chladek,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 73

ŁYŻWY, narty (Ski-Ski) i przybory do szermierki w największym wyborze poleca **W. ŁUKASIEWICZ,** ul. Akademicka 26. 219

Pączki, ciastka znakomite po 3 centy poleca cukiernia krakowska, Lwów, Fredry. 277

Agronom,
lat 31, praktyka lat 10, wzorowe gospodarstwa, poszukuje posady ekonoma, rządcy, kontrolora, za kasyera, poste rest. Rolnik, Ropczyce. 69

Krople do zębów
(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Stryju w aptece J. Drągowskiego 89

Masło deserowe!
najlepsze, rozsyła codziennie świeże, w paczkach 5-kilowych (netto 9 funtów) za zł. 5·—, franko za zaliczką, z gwarancyą najlepszej usługi. **Marya Laubowa w Brzesku.** 82

Ekstrakt orzechowy do **farbowania siwych włosów**
wynalazku Jul. Józefowicza — perfumera. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.
We Lwowie u p.: A. Bescocka ul. Hetmańska 4, P. Mikolascha i Sp., i u. Ign. Jahla, Hotel Europejski. Główny skład: Warszawa, Nowo Senatorska l. 2. 790

Co jest Malagon?
54

Masło I. deserowe
codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 9 k. 80 h. wysyła franko za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczą Antoni Drobner, Brzesko — Galicya. 83

FABRYKA KRAWATOW
najmodniejszych,
Z. Tokarowska, Lwów, Zimorowicza 6.
Ceny fabryczne. Ceny fabryczne.

Wszelką bieliznę
damską i męską, bieliznę dla dziewcząt, chłopców i dzieci, gotową pościel — wszystko tylko własnego wyrobu po cenach przystępnych poleca
Wiktor Sedlaczek,
we Lwowie, pl. Kapitulny 3.
37

WINO - CUKIERKI - KAPSUŁKI
Dra

na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA
(FIGADOL)
PARYŻ. ulica Lafayette, 126

Preparata lecznicze VIVIEN zastępują z pomyślniejszym skutkiem najlepsze tranyą stokfisza kiedy chodzi o wyleczenie Bezkrwistości, Krzywienia kości pacierzowej, Braku apetytu Kaszlu, Reumatyzmu, etc.
Nie sprawiają ani mdłości, ani odbijania.
WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci chętnie nawet je zażywają.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 42
w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. W Tarnowie u P. Adlera.

Do obsadzenia posady
dwóch praktykantów lasowych
z poborami: tytułem pensyi i dodatku 600 kor., tytułem spłaty wiktu 600 koron, z wolnem pomieszkaniem kawalerskiem i opałem. Ukończeni słuchacze c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu lub szkoły lasowej we Lwowie, zechcą wnosić podania udokumentowane świadectwami odbytych studyów i metryką chrztu w terminie do 1 lutego 1906 r. do Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego w Tenczynku koło Krzeszowic. 53

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD 43
(THE PURGATIF DE CHAMBARD)

Marka ochronna
w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem oczyszczającym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani diety, ani zmiany zwykłego trybu życia.
Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.**
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka.

Z PRUS
sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ,**
zastępuje w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie
alkaliczno słona
zawierająca części składowe jak
Woda Selterska
wyroba fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ul. Św. Gertrudy l. 4. 91
Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ul. Halicka

Colosseum *w Pasażu Hermanów*
Od 1 do 15 stycznia.
Śpiewaczka światowej sławy, Jednoaktówka, tresura psów i kotów, oraz inne nadzwyczajne produkcye.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko",** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Cementowe dachówki, cegły i płyty!
Maszyny pierwszorzędnych firm do ich wyrobu.
Przemysł cementowy,
Lwów, ul. Karola Ludwika 5. I. p.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG osob.	POCIĄG posp.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
przyeh o g.				odeh. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.		12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)		2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15			—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)		—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy		—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów		—	6·55	Jaworowa
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza		—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala		8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa				
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa				
—	8·18	Jaworowa				
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)		—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnóbrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmező		—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa		—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziele i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny		—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor		—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)		—	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczynie, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy		2·00	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek		2·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa		2·50	—	Ławocznego. Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia		—	2·55	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·32	Jaworowa		—	4·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej		—	4·20	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicą), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)		—	5·50	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa		—	5·58	
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny		—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
				—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcza, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
5·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)		—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
				—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy		—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek		—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)		—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła. N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
				—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna		—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny		—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

		Na dworzec „Podzamcze"			Z dworca „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów	—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor	—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa	2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa	—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut o czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.